

Czas lotników na skoczni w Kulm

Ukazuje się od 1945 roku

czwartek, 25 stycznia 2024

NR 18 (17828)

Sport



Fot. Tadeusz Mieczyski/Presfocus

czytaj na str. 15

A jednak żal



Hubert Hurkacz na ćwierćfinale zakończył swoją przygodę z Australian Open. W nim przegrał z Daniilem Miedwiediewem 6:7 (4-7), 6:2, 3:6, 7:5, 4:6. Trochę żal, że tak się stało, a... nie musiało. Widać bowiem było w naszym zawodniku potencjał na historyczny awans do 1/2 finału. Na pociechę: w grze pozostał jeszcze Jan Zieliński, który wspólnie z tenisistką z Tajwanu Su-Wei Hsieh zagra w finale miksta.

czytaj na str. 16



Fot. PAP/EPA

Trzy bitwy pod siatką



Fot. Presfocus

czytaj na str. 11



Tęskniąc za wielkim basketem

Fot. KRS Zajął Szmolnicki

czytaj na str. 12



Sportowe życie Pana Franka

Fot. PZHL/Michał Chwieduk

czytaj na str. 14

Porażka na start

Nie najlepiej rozpoczął się obóz w Turcji dla Rakowa. Drużyna Dawida Szwargi poległa w spotkaniu przeciwko średniakowi ze Słowenii.

Raków Częstochowa na dobre rozpoczął zgrupowanie w tureckim Belek. Zespół przebywa tam od minionej soboty, a wczoraj rozegrał pierwszy tej zimy sparing. Przeciwnikiem drużyny spod Jasnej Góry był NS Mura, aktualnie szósty zespół słoweńskiej ekstraklasy. Premierowy w tym roku mecz kontrolny był okazją dla trenera Szwargi do przetestowania graczy, którzy niedawno pojawili się w Częstochowie. W pierwszym składzie znaleźli się Peter Barath, Matej Rodin oraz Jakub Myszor. Szansę otrzymał także bramkarz Kacper Bieszczad, który w bieżącym sezonie grywał głównie w rezerwach Rakowa, a w ekstraklasie zaliczył zaledwie jeden występ w 3. kolejce. Ponadto w końcówce drugiej połowy na murawie pojawili się przedstawiciele akademii Rakowa Max Pawłowski oraz Tobiasz Mras, a na 10 minut przed ostatnim gwizdkiem z ławki rezerwowych wszedł także 19-letni Kacper Masiak,



NS Mura okazał się zbyt trudnym przeciwnikiem dla mistrza Polski.

który kilka dni temu został ogłoszony jako nowy zawodnik mistrza Polski.

Rajd Cebuli

Mając na pokładzie kilka nowych twarzy, widać było w poczynaniach częstochowian, że jeszcze nie są od-

powiednio zgrani. Pierwsza połowa przebiegała raczej w ślimaczym tempie. Na boisku działo się niewiele, a ciekawe akcje można zliczyć na palcach jednej ręki. Kilka razy w ataku był ze-

spół ze słoweńskiego miast Murska Sobota, przez co interweniować musiała defensywa Rakowa, w tym Kacper Bieszczad. Jednak w pierwszych 45 minutach najbardziej dogodną sytuację wykreował Marcin

Cebula. Jego rajd przez pół boiska zakończył się podaniem prostopadłym w pole karne do Łukasza Zwolińskiego, ale napastnik nie był w stanie umieścić futbolówki w siatce. Poza tą sytuacją nie było widać w grze Rakowa pomysłu na to, jak ograć słoweńską obronę. Tym samym do przerwy utrzymał się bezbramkowy remis.

Tylko poprzeczka

Po zmianie stron Dawid Szwarga zdecydował się na kilka zmian w składzie. Na murawie pojawił się m.in. Stratos Svarnas, który wzbudza zainteresowanie na rynku transferowym i jest na celowniku włoskiego Como, które zajmuje 2. miejsce na zapleczu Serie A. Pomimo rotacji w składzie nie było widać większej różnicy w grze zespołu z Częstochowy. Poza strzałem Baratha w poprzeczkę na 10 minut przed ostatnim gwizdkiem Raków nie miał zbyt wielu argumentów do tego, żeby zdobyć bramkę. NS Mura natomiast wykorzystał jedną okazję, która wynikała z błędu w obronie „Medalików”. Z piłką w pole karne przedarł się Anglik

Raków Częstochowa – NS Mura 0:1 (0:0)

0:1 – Cottrell, 59 min

RAKÓW: Bieszczad – Tudor (30. Berggren), Rodin, Barath – Myszor, Kocergin, Nowak, Kittel, Cebula, Plavszic – Zwoliński. **II połowa:** Bieszczad – Racovitan, A. Kovacevic, Svarnas – Tudor (69. Barath), Jean Carlos, Berggren, Myszor (69. Mras; 80. Masiak), Drachal, Yeboah – Crnac (85. Pawłowski). **Trener** Dawid SZWARGA.

MURA: Raduha (68. Szumenjak) – Zous, Proleta, Maruszko, Sadriu, Szczernjavić (46. Trontelj) – Brkić, Antolin, Cottrell – Joviczevic (12. Turudija), Marosza. **Grali także:** Katić, Dobrovoljc, Pucko, Kurtovic, Saitowski, Spasojevic, Kasalo. **Trener** Vladimir VERMEZOVIC.

Ben Cottrell, wychowanek Arsenalu, który w 2023 roku opuścił londyński klub. Znajdując się w „szesnastce” 22-latek bez zastanowienia posłał atomowe uderzenie i pozostawił Bieszczada bez szans na skuteczną interwencję.

Trudniejsze wyzwanie

Raków nie był w stanie odpowiedzieć na zadany przez Murę cios. Mecz zakończył się więc porażką częstochowian w premierowym meczu podczas obozu w Turcji. W najbliższy weekend drużyna Dawida Szwargi stanie przed znacznie trudniejszym wyzwaniem. W sobotę zmierzy się z Łudogorcem Razgrad, uczestnikiem Ligi Konferencji Europy oraz wiceliderem bułgarskiej ekstraklasy.

(KJ)

Wygrana na poważnie

Gliwiczanie odnieśli pierwsze sparingowe zwycięstwo. Na Wolfsberger wyszli najmocniejszym możliwym zestawieniem.

W trzecim kolejnym meczu kontrolnym Piast musiał sobie radzić bez Alexandrosa Katranisa. Podstawowy lewy obrońca gliwiczian znalazł się w kadrze na zgrupowanie w Hiszpanii, ale od kilku dni wiadome jest, że trwają negocjacje dotyczące jego transferu. Grek ma się przenieść do Stanów Zjednoczonych. Zainteresowany jego usługami jest Real Salt Lake City z Major League Soccer. Amerykanie mają zapłacić Ślązakom ok. 300 tys. euro, co jest całkiem niezłą kwotą, biorąc pod uwagę fakt, że kontrakt Katranisa wygasa z końcem sezonu.

Szansa rezerwowego

To powoduje, że do łask nowou powrócił Jakub Holubek. Słowak, który kilkanaście dni temu skończył 33 lata, jesienią był żelaznym rezerwowym. W ekstraklasie zagrał 9

razy, z czego 4 razy od początku – a 3 z tych gier miały miejsce pod koniec roku, kiedy Katranis pauzował z powodu czerwonej kartki. Holubek uzbierał nieco ponad 450 minut na boisku, a tych byłoby znacznie mniej, gdyby nie wspomniana grecka czerwień. Teraz jego znaczenie znów wzrosło i wydaje się, że o grę na lewej stronie defensywy będzie rywalizował z uniwersalnym i niezatapialnym Tomaszem Mokwą, który jednocześnie jest też opcją na prawą obronę. Oczywiście nie można wykluczyć, że po spieniężeniu Katranisa Piast zdecyduje się na jeszcze jakiś transfer, bo ten – nie ma co ukrywać – na pewno by mu się przydał.

Poważnie ich potraktowali

Słowak wybiegł od początku we wczorajszym meczu z Wolfsberger AC.

To 7. drużyna austriackiej Bundesligi, znajdująca się tym samym dokładnie w środku tabeli. Pod względem potencjału jest to zespół o podobnym potencjalnie, co Piast. Trener polskiego ekstraklasowicza, Aleksandar Vuković, postanowił, że nie będzie oszczędzał ani swoich zawodników, ani rywali. Do sparingu desygnował najmocniejsze aktualnie zestawienie, więc można powiedzieć, że gliwiczanie potraktowali to spotkanie najpoważniej ze wszystkich dotychczasowych. Sam mecz był względnie wyrównany, a pierwsze warte wzmianki uderzenie oddał w 4 minucie... Holubek.

Krykun zrobił robotę

Najważniejsze wydarzenie miało jednak miejsce tuż po rozpoczęciu drugiej połowy, kiedy jedenastka Piasta personal-



Serhij Krykun na początku drugiej połowy zdobył bramkę, która pozwoliła Piastowi odnieść pierwsze zwycięstwo w 2024 roku.

nie wyraźnie się zmieniła. Najprzemyślniej zachował się ustawiony za plecami napastnika Miłosz Szczepański, który odebrał piłkę rywalowi i „uruchomił”

Serhija Krykuna. Ukrainiec wiedział, co należy zrobić z futbolówką i zdobył jedyną bramkę. Wolfsberger chciał się odkuć. Trochę pracy między słupkami

Piast Gliwice – Wolfsberger AC 1:0 (0:0)

1:0 – Krykun (47)

PIAST: Plach – Pyrka, Mosór, Czerwinski, Holubek – Tomasiewicz, Dzięczek – Kądzior, Felix, Ameyaw – Wilczek. II połowa: Szymański – Pyrka (66. Liszewski), Mosór (66. Munoz), Huk, Mokwa – Chrapek, Tomasiewicz (66. Kostadinow) – Kądzior (66. Urbański), Szczepański, Krykun – Kirejczyk (66. Hateley). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ.

WOLFSBERGER: Bonmann – Jasić, Kennedy, Omić, Baumgartner, Veratschnig, Altunaszwilli, Mueller, Ballo, Boakye, Bamba. II połowa: Skubl – Iberstberger, Gruber, Piesinger, Baumgartner, Veratschnig, Tijani, Leitgeb, Zimmermann, Roecher, Rieder. **Trener** Manfred SCHMID.

miął Karol Szymański, a raz... jeden ze słupków go uratował. Po kolejnej akcji duetu Szczepański – Krykun gliwiczanie mogli podwyższyć, ale więcej goli już nie padło. Piast wygrał tym samym pierwszy sparing w tym okresie przygotowawczym, a w Hiszpanii zostało mu jeszcze tylko jedno spotkanie. W niedzielę 28 stycznia zmierzy się z ukraińskim Metalistem Charków.

Piotr Tubacki



Szansa dla Szali

Wiosną Dominik Szala z pewnością dostanie więcej szans niż jesienią. Na zdjęciu podczas halowego turnieju w Gomersbach.

Za górniczą ekipą pierwszy sparing w Turcji, z Botewem Płowdiw. Pokazał się w nim 17-letni Dominik Szala.

Zabrzmienie od soboty przebywają w Beleku, jak większość ekstraklasowych zespołów. We wtorkowe popołudnie rozegrali na tureckiej riwierze pierwszą grę kontrolną. Zmierzyli się z Botewem Płowdiw i po dobrej oraz emocjonującej grze wygrali 4:3.

Młodzieżowcy pod kreską

W spotkaniu z 8. zespołem bułgarskiej ekstraklasy szansę od pierwszej minuty dostał **Dominik Szala**. Medalista ostatnich mistrzostw Europy do lat 17 może być wiosną jednym z tych, którzy będą od trenera **Jana Urbana** dostawali szansę na grę. Powodów jest kilka. Przede wszystkim Górnik jest mocno pod kreską, jeżeli chodzi o liczbę minut młodzieżowców w lidze. Do limitu 3000 minut sporo brakuje. W pierwszej części rozgrywek młodzi zawodnicy w wyjściowej jedenastce wybiegali ledwie 1346. Tylko grający prawie samymi obcokrajowcami Raków (631 minut) czy Pogoń (1091), a także Stal (1298 minut) są w tym względzie od Górnika gorsze.

Z młodych zabrzani najwięcej na boisku przebywał Kamil Lukoszek, bo 871 minut. Do tego 4 mecze i 224 minuty dołożył Norbert Barczak. Inni? Mateusz Chmurek, którego dość niespodziewanie trener nie zabrał do Beleku, wy-

biegał jesienią 139 minut, a wspomniany Szala 112 minut. Łącznie to 1346 minut, a przed piłkarzami jeszcze ledwie 15 kolejek, czyli aż o cztery mniej niż w pierwszej części rozgrywek. Tym bardziej o wypełnienie limitu gry młodzieżowców w ekstraklasie może być Górnikowi ciężko. Trener Urban, który nie jest zwolennikiem tego przepisu, głośno mówił już wcześniej, że ewentualna kara może być zrekompenrowana wyższym miejscem w rozgrywkach. Przykładowo, w zeszłym roku szósta lokata oznaczała zysk w postaci 3,39 mln złotych. Teraz będzie więcej z uwagi na wejście w życie kolejnego rekordowego kontraktu telewizyjnego.

Górnik z pewnością przekroczy liczbę 2000 minut młodzieżowców w ekstraklasie. Jeżeli nie będzie to 3000, kara wyniesie milion złotych. Poniżej dwóch tysięcy to już 2 mln zł. Wyższe miejsce raczej nie zrekompensuje takiej straty; chyba żeby było to miejsce pucharowe, ale trzeba na to patrzeć realnie. Po stracie kogoś takiego, jak Daisuke Yokota, wiadomo, że utrzymanie nawet status quo – czyli na razie 7. lokaty – wcale nie będzie złe.

Jak najwięcej minut

Wracając do Dominika Szali – syn znanego przed laty ligowca, Wojciecha, piłkarza GieKSy i Legii, zadebiutował jesienią w eks-

traklasie. Wystąpił w trudnym meczu z Lechem na wyjeździe. Akurat zabrzanom wtedy nie za bardzo szło. Młodzian jednak nie zawiódł. Zagrał więcej niż poprawnie. Potem – stety czy niestety dla niego – były kolejne wyjazdy na kadrę, mistrzostwa świata do lat 17 w Indonezji, kontuzja i skończyło się na ledwie dwóch występach w ekstraklasie. Ten drugi miał miejsce w październikowym meczu z Rakowem. Teraz młody zawodnik skupia się na pracy.

– Pracujemy nad wszystkim. Na pewno mamy teraz lepsze warunki niż w Polsce. Będę walczył o to, żeby dostawać jak najwięcej minut. Walczę o swoje – podkreśla.

Chwali go trener Urban. – Wygląda przyzwoicie, będziemy więc dawali mu szansę – zapewnia. Z Botewem zagrał na środku obrony, razem z doświadczonym Rafałem Janickim. Po bokach grali Boris Sekulić na prawej i Michał Siplak na lewej stronie. W takim zestawieniu defensywa trzymała się nieźle. Po zmianach rywal zdobył kilka goli.

Kończąc wątek młodzieżowca w Górniku, dodajmy, że szkoleniowiec zabrał do Beleku tylko trzech młodych graczy (nie licząc bramkarzy). To wspomniany Szala, a także Lukoszek i Barczak. Reszta na razie trenuje w domu.

Michał Zichlarz

Nie ma przypadku

Remis z wicemistrzem Węgier ujmy nie przynosi, choć trener Janusz Niedźwiedź wie, które elementy gry wymagają poprawy.

Czy się stoi, czy się leży, remis z Ruchem się należy. Licząc ostatnie dwa sparingi – czy jak woli mówić trener Niedźwiedź – mecze kontrolne, „Niebiescy” zremisowali 6 spotkań z rzędu. Były podziały punktów w lidze z Koroną, Cracovią, Zagłębiem i ŁKS-em, a już w 2024 roku z walczącą o utrzymanie w II lidze Polonią Bytom i we wtorek z wicemistrzem Węgier, Kecskemeti. – Będę powtarzał, że jeśli nie wygramy, to nie ma pełnego zadowolenia – komentował remis 1:1 **Janusz Niedźwiedź**.

Czasami za dużo

Ruch rozpoczął obóz w Beleku od siłowni, w której zajęcia przyspieszono o jeden dzień z powodu... deszczu utrudniającego zajęcia na boisku. Kiedy wróciła pogoda, piłkarze wyszli na murawę i początkowo koncentrowali się przede wszystkim na zachowaniach w defensywie. W dalszej kolejności trenowany był pressing, a potem ofensywa, również wychodzenie spod pressingu – jakże istotny element filozofii trenera Niedźwiedzia. W meczu kontrolnym jedne rzeczy wychodziły Ruchowi lepiej, inne gorzej. – Pracowaliśmy nad pewnymi elementami, które chcieliśmy wypróbować w spotkaniu. Momentami nawet... było ich zbyt dużo, ale chcieliśmy się sprawdzić z tym przeciwnikiem, bo trening i mecz to różnica. Z wielu aspektów jestem zadowolony, ale wciąż

mamy jeszcze kilka rzeczy do poprawy – podkreślił szkoleniowiec 14-krotnych mistrzów Polski.

Szanse Hurasę i Szczepana

Pierwszego gola na tureckim zgrupowaniu zdobył dla Ruchu Miłosz Kozak. Strzelił w swoim stylu – łamiąc akcję na lewą nogę i „zawijając” piłkę w dalszy róg. – W drugiej połowie była bardzo podobna sytuacja Mike’a Hurasę, ale bramkarz obronił. Potem był rzut rożny i Daniel Szczepan uderzył głową, lecz golkeeper znowu zaliczył świetną interwencję. Szkoda, że nie zakończyło się to golem, bo byłoby to dobre zwieńczenie wykonanej pracy – ocenił Niedźwiedź, który szanował nieznanego szerzej w Polsce rywala. – To był mocny przeciwnik. Liga węgierska nie należy do najsłabszych, a ten zespół nie jest na ostatnim miejscu w tabeli. Zwracaliśmy uwagę, że trzeba wykazać się dużą intensywnością – nie tylko biegania, ale również myślenia. Na tle tego rywala zaprezentowaliśmy się z dobrej strony. Teraz pracujemy dalej – powiedział trener.

Niebieski tort

Co ciekawe, choć było to tylko spotkanie sparingowe, Ruch podszedł do niego w pełni profesjonalnie. Dokonał możliwie najbardziej szczegółowej analizy przeciwnika, jego formacji i stylu gry. Sprawdzone także... jak gracze Kecskemeti

mogą wykonywać rzuty karne, dzięki czemu Dantemu Stipicy łatwiej było go wybronić. – Dante już w lidze pokazał, że jest specjalistą w tym aspekcie. Zawodnicy rywala byli analizowani przed tym meczem, więc wierzyliśmy, że uda mu się obronić „jedenastkę”. Jesteśmy w futbolu zawodowym i nie ma tu miejsca na przypadek, zostawienie czegoś losowi – podkreślił Niedźwiedź, który w dniu meczu... obchodził 42. urodziny. Nie mogło więc zabraknąć gromkiego „sto lat”, tortu z herbem klubu i świeczkami. Jakie życzenie pomyślał sobie trener Ruchu podczas ich zdmuchiwania, można tylko domniemywać.

Urazy i kontuzje

Meczu z Kecskemeti w dobrych humorach nie zakończyli Szymon Szymański oraz wspomniany Huras. Ten pierwszy w pierwszej połowie nie dość, że sprokurował karnego, to przy – zdaniem sędziego – nieprzepisowej interwencji został uderzony w twarz i musiał opuścić murawę. Nic mu jednak nie jest i wrócił do treningów. Gorzej wygląda sytuacja z byłym zawodnikiem Stuttgartu, który doznał silnego stłuczenia i na razie wypadł z zajęć. Do treningów z zespołem wrócił z kolei Wiktor Długosz. Nie zagrał w sparingu z powodu przeciążenia kolana. Jutro, w meczu z Dritą Gnjlane, będzie do dyspozycji sztabu.

Piotr Tubacki



W meczu z Kecskemeti Ruchowi nie zabrakło ambicji, sytuacji czy... urazów.

Ukrainiec na ratunek

Zagłębie Lubin remis z beniaminkiem bułgarskiej ekstraklasy uratowało w ostatniej minucie sparingu.

W pierwszym meczu sparingowym rozegranym w trakcie zgrupowania w tureckim Belek piłkarze Zagłębia Lubin pokonali 2:0 słoweński FC Koper. Bramki w tym spotkaniu strzelili Juan Munoz (63) i Patryk Kuszta (67).

Wczoraj natomiast podopieczni trenera Waldemara Fornalika mierzyli się z dziesiątą drużyną bułgarskiej ekstraklasy, FK Krumowgrad. Zespół, który dopiero w ubiegłym roku przebił się do elity, dzielnie stawiał czoło „miedziochom”. Do przerwy zespół, który prowadzi 42-letni Stanisław Genczew, wygrywał 1:0, a autorem gola był 27-letni napastnik urodzony w brazylijskim Santosie Diego Raposo, który również ma portugalski paszport. Wyrównującego gola dla Zagłębia zdobył 90 minucie Ukrainiec Serhij Bułeca, który zaskoczył bramkarza rywali Nikołaja Prandżewa uderzeniem z rzutu wolnego.

Bułgarzy wyszli na prowadzenie w 18 minucie, kilka minut później przed ich polem karnym faulowany był Filip Kocaba. Do rzutu wolnego podszedł Damian Dąbrowski, ale jego strzał poszybował obok słupka. W 34 minucie bardzo groźne dośrodkowanie w pole karne „miedziochów” wykonał Aleksandar Kolew (grający swego czasu w Stali Mielec, Sandecji Nowy Sącz, Arce Gdynia i Rakowie Częstochowa), lecz jego koledzy nie zdołali należycie spożytkować tego zagrania. Tuż przed przerwą na uderzenie z dystansu zdecydował się Marek Mróz, ale stojący między słupkami bramki Krumowgradu Janko Georgijew nie dał się zaskoczyć. Chwilę później ze znacznej odległości strzał oddał Szymon Karasiński, ale tym razem piłka przeleciała nad bułgarską bramką.

Po zmianie stron podopieczni Waldemara Fornalika za wszelką cenę próbowali doprowadzić do wyrównania. Po dośrodkowaniu z prawej flanki w ekwilibrystyczny sposób próbował zdobyć gola Patryk Kuszta, lecz golkeeper beniaminka bułgarskiej

ekstraklasy interweniował skutecznie. Kwadrans przed końcem spotkania bliski wyrównania był Serhij Bułeca, ale po raz kolejny skutecznie interweniował Georgijew. W 82 minucie po ładnej kombinacyjnej akcji uderzenie z okolicy 18 metra oddał po raz kolejny ukraiński pomocnik, ale futbolówka poleciała nad poprzeczką. W ostatniej minucie regulaminowego czasu gry Zagłębie wywalczyło rzut wolny w okolicach 25 metra. Do piłki podszedł Bułeca i kapitalnym uderzeniem umieścił ją w bramce rywali.

- Według mnie w I połowie drużyna przeciwna dyktowała warunki i nadawała tempo gry - przyznał kapitan Zagłębia, **Bartosz Kopacz**. - Utrzymywali się przy piłce i grali agresywnie, blisko nas. Trudno nam było wyjść spod ich pressingu i stworzyć dogodne sytuacje. Nie było tego zbyt wiele. W drugiej części pojedynku obraz gry zmienił się na naszą korzyść. Myślę, że to my byliśmy stroną dominującą i ten wynik oddaje przebieg całego spotkania. Czy Krumowgrad był odpowiednim rywalem na tym etapie przygotowań?

Był to niezły zespół, pokazał dużo zaangażowania oraz ambicję. Trzeba dodać do tego również jakość piłkarską, przeciwnicy narzucili nam trudne warunki do grania. Nie był to łatwy i przyjemny mecz. Musieliśmy się mocno skoncentrować. To spotkanie wymagało wiele wysiłku z naszej strony i myślę, że jak na ten etap przygotowań, był to jak najbardziej dobry sparingpartner.

Bogdan Nather

■ **Zagłębie Lubin - FC Krumowgrad 1:1 (0:1)**

0:1 - Raposo, 18 min, **1:1** - Bułeca, 90 min (wolny).

ZAGŁĘBIE: Weirauch (59. Dioudis) - Grzybek (46. Ktodka), B. Kopacz (46. Orlikowski), Woźniak (46. Ławniczak), Karasiński (46. Mata) - Pierńko (46. Chodyna; 79. Kruszelnicki), Dąbrowski (46. Makowski), Kocaba (46. Poletanović), Mróz (46. Bułeca), Bohar (31. Kuszta; 59. Wdowiak) - Munoz (36. Kurminowski; 71. Adamski). **Trener** Waldemar FORMALIK.

KRUMOWGRAD: Georgijew (79. Prandżew) - Ali (46. Welew), Oze (46. Pechliwanow), Klaidher (46. Kacarov), Szimić (46. Santana), Cwetanow (46. Granado) - Jusein (46. Bonew), Pechliwanow (46. Areias), Raposo (72. Jaszar), Tonew (28. Wasilew) - Kolew (46. Jusein). **Trener** Stanisław GENCZEW.



Ukrainiec Serhij Bułeca zdobył gola w sparingu z FC Krumowgrad pięknym strzałem z rzutu wolnego.



Mateusz Dróżdź ma pomysł na każdy obszar działalności klubu.

Historia jest ważna!

Nowy prezes Cracovii zapowiada zmiany nie tylko w polityce sportowej czy płacowej.

Wczoraj sternik „Pasów” przyjechał do Turcji, gdzie trenuje pierwsza drużyna. We wtorek oglądał mecz hokeistów z Marmą Ciarko STS Sanok, ale nie był to dla niego szczególnie miły wieczór z powodu niespodziewanej porażki. Po zakończeniu rywalizacji wszedł do szatni, by przywitać się z zawodnikami i sztabem szkoleniowym. Na własne oczy przekonał się też, że lodowisko przy ulicy Siedleckiego wymaga kolejnych nakładów. Ostatnio na koszt miasta wymieniono m.in. przestawiające bandy, ale potrzeby są większe. W czasie ostatniego spotkania zgasły niektóre lampy oświetlające taflę, był też problem z mrożeniem.

Akademia jak w Lubinie

Urzednicy zaplanowali kolejne inwestycje, ale w tegorocznym budżecie nie znaleźli na nie środków. Doinwestowania wymaga też niemal 14-letni stadion, na którym są różne problemy do rozwiązania, m.in. konieczna jest wymiana murawy. Dróżdź zapowiedział, że nie zamierza czekać na wynik kwietniowych wyborów, gdy krakowianie wybiorą następcę obecnego prezidenta. Chce się spotkać z Jackiem Majchrowskim, choć za trzy miesiące zakończy 22-letnią rządzą w mieście. Gdyby

mógł coś przenieść do Cracovii z innych klubów, których był prezesem lub zasiadał w radzie nadzorczej, to z Polkowic zdecydowanie relacje z samorządem. Doświadczanie z Zagłębia może mu pomóc rozwinąć akademię, budowania której uczył się od Holendrów. Zapowiedział rozmowy z dyrektorem Jakubem Popielarzem o rozwoju indywidualnym piłkarzy. Drużyny mają się utrzymywać w Centralnej Lidze Juniorów, ale nie interesują go wyniki, tylko liczba zawodników wprowadzonych do pierwszego zespołu. - Widziałem jednego z napastników z CLJ, wart będzie miliony euro - zaskoczył taką opinią.

Biznes jak w Widzewie

Widzew może być za wzorem na polu biznesowym. - Nie wyobrażam sobie, by na stronie internetowej nie było ofert propozycji na dzień meczowy. Będziemy pracować nad nazwą stadionu, ośrodka, by zwiększyć przychody. Zapoznałem się z sytuacją skyboksów - powiedział Dróżdź. Pieniądze do klubu przynoszą także kibice. Cracovię i łódzki klub dzieli dziś przepaść, jeśli chodzi o zainteresowanie karnetami. Przed tym sezonem fani klubu prowadzonego przez 36-latkę w latach 2021-2023 wykupili wszystkie abonamenty - ponad 16 tysięcy. Kibic na meczu to także dochody z cateringu,

sprzedaży gadżetów w klubowym sklepie. - Musi być zmiana w komunikacji, otwarcie się na kibiców, kwestia programu lojalnościowego. Może stworzyć sektor dla seniorów? Chcemy też ściągać młody narybek, oddać jedną trybunę na sektor rodzinny (akurat ten na stadionie przy ul. Kałuży istnieje i gromadzi wiele młodych osób - przyp. red.). Bez pomocy stowarzyszeń kibiców, fanklubów nie damy sobie rady. Wiele rzeczy jest do poprawy, trzeba odbudować zaufanie do Cracovii - przekonuje.

Kibice „Pasów” od lat domagają się stworzenia muzeum, w którym znalazłyby się wszystkie cenne puchary i pamiątki z prawie 118-letniej historii. Namieśnik takiego miejsca jest wystawa w recepcji sektora VIP. Dróżdź zapewnia, że zrobi wszystko, by muzeum powstało, ale gdy przeszedł się po stadionie, zauważył, że może nie będzie możliwe wygospodarowanie odpowiednio dużej przestrzeni. Muzeum to melodia przyszłości, ale drobne zmiany możliwe są bardzo szybko. - Historia jest bardzo ważnym aspektem. Niemożliwe, by puchary były schowane do szafy, to brak szacunku dla historii klubu - podkreślił i zapowiedział, że już niedługo pojawią się m.in. w sali konferencyjnej.

Michał Knura

Urodzinowy „prezent”

Nastoletni Mikołaj Tudruj przedłużył kontrakt ze Śląskiem Wrocław do 30 czerwca 2027 roku.

W dniu swoich 18. urodzin, czyli 23 stycznia, obrońca Mikołaj Tudruj podpisał przedłużenie jego obowiązującego kontraktu ze Śląskiem Wrocław. Taką zmianę wynika z przepisów PZPN dotyczących niepełnoletnich graczy. Każdy zawodnik, który nie ukończył 18. roku życia, nie może podpisać kontraktu dłuższego niż na trzy lata. W związku z tym w dniu prezentacji umowa Mikołaja Tudruja ze Śląskiem mogła obowiązywać maksymalnie do końca czerwca 2026.



Mikołaj Tudruj (z lewej) wiąże duże nadzieje z występami w Śląsku Wrocław.

Pod parasolem ochronnym

Jednym z nowych nabytków lidera PKO BP Ekstraklasy jest niespełna 20-latek (urodziny będzie obchodził 7 kwietnia) Wenezuelczyk Luis Nerban Pena Diaz. Podpisał on we Wrocławiu kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2025 roku. Jak został przyjęty przez nowych kolegów? - Po przybyciu do klubu wszyscy „otworzyli mi drzwi” w najlepszy możliwy sposób - powiedział w rozmowie z klubowymi mediami **Luis Pena**. - Traktują mnie bardzo dobrze i od momentu przybycia zostałem bardzo ciepło przyjęty do grupy. Naprawdę bardzo dobrze się czuję, odkąd tu przyjechałem. Jakie wrażenie zrobił na mnie stadion mojej nowej drużyny? Prawda jest taka, że odkąd tu dotarłem, wszystko wydaje mi się super. Nasz stadion jest duży i piękny, a Śląsk jest wielkim klubem w Polsce. Jestem szczęśliwy i zadowolony, że mogę tutaj być i wnieść swój wkład do drużyny. Kibice podczas meczów są niesamowici. Chcę podziękować wszystkim, którzy napisali do mnie na Instagramie, zaobserwowali mnie i życzyli wszystkiego

dobrego, wspierając mnie od pierwszego dnia.

Strefa komfortu

Ze zrozumiałych względów - wszyscy posługują się językiem hiszpańskim - Pena najbliższemu trzyma się Erika Exposito i Mathiasa Nahuela Leivy. Czy ten duet najbardziej pomaga mu „wejść” do drużyny Śląska? - Prawdę mówiąc, odkąd tu przyjechałem traktują mnie aż za dobrze - śmieje się Pena. - Erik i Nahuel są dla mnie wyjątkowi, bardzo pomocni. Zaopiekowali się mną, pomogli mi się tutaj zaadaptować i poczuć komfortowo. Tak naprawdę odkąd jestem we Wrocławiu jeszcze ani razu nie zostawił mnie samego.

Jak nowy nabytek ocenia warunki pobytu w Umag, gdzie Śląsk przebywa na zgrupowaniu? - Warunki do trenowania są bardzo dobre - przyznał Wenezuelczyk. - To dość intensywny okres przygotowawczy, każdego dnia uczymy się nowych rzeczy, czyli systemu gry i tego, co wymaga trener. Tak naprawdę pobyt w Chorwacji pomógł nam dobrze wejść w ten okres przygotowawczy. Rozegrałem już pierwsze mecze i jestem zadowolony, że mogę tutaj być.

Bogdan Nather

Czuje się coraz pewniej

Jako że 23 stycznia nowy obrońca zielono-biało-czerwonych skończył 18 lat, jego kontrakt z wrocławskim klubem mógł zostać przedłużony - jak pierwotnie zakładano - do końca czerwca 2027 roku. Piłkarz wraz z prezesem klubu Patrykiem Załęcznym i dyrektorem sportowym Davidem Baldą podpisali stosowne dokumenty podczas obozu przygotowawczego w chorwackim Umag. - Mimo młodego wieku Mikołaj dobrze wkomponował się w zespół i cieszymy się, że możemy zakomunikować wydłuże-

nie jego kontraktu - powiedział **David Balda**. - Liczymy na jego rozwój i czekamy na występy w meczach o stawkę.

Mikołaj Tudruj to lewonożny obrońca, który może wystąpić zarówno na środku, jak i na lewej stronie defensywy. Na początku kariery związany był z juniorskimi drużynami Bałtyku Koszalin, a następnie występował w Lechu Poznań. Zawodnik ma już za sobą występy w młodzieżowej reprezentacji Polski. Podczas pobytu na zgrupowaniu w Chorwacji nie zagrał w meczach sparingowych z Dinamem Za-

grzeb (2:3) i Hajdukiem Split (1:3), ale w spotkaniu kontrolnym ze słoweńskim NK Domžale spędził na boisku 90 minut. To był taki swoisty prezent urodzinowy dla zawodnika od trenera Jacka Magiery i jego współpracowników. - Spotkanie nie było łatwe, na początku ciężko było się wprowadzić, ale po zdobyciu bramki poczuliśmy się pewniej na murawie - powiedział nastolatek. - Dużo też dała nam przerwa. Rozmowy z trenerami oraz między sobą zdecydowanie pomogły. Po przerwie strzeliliśmy gola i zwyciężyliśmy. Rywal ni-

czym konkretnym nas nie zaskoczył, byliśmy dobrze przygotowani po odprowadzeniu i wiedzieliśmy, czego dokładnie możemy się spodziewać. Z minuty na minutę czułem się coraz lepiej. Drużyna mi pomagała odpowiedziami. W I połowie na lewej stronie, potem na środku czułem się pewniej. Jestem pozytywnie nastawiony i nie mogę się doczekać kolejnych treningów. Z uśmiechem patrzę w przyszłość, dalej pracujemy, by być gotowi na powrót rozgrywek ligowych. Owszem, oboz jest wymagający, ale mnie się to podoba.

Korekta w sparingach

Dziś Lech Poznań rozegra dwa sparingi. Przeciwnicy zostali ci sami, zmieniła się godzina jednego z nich i miejsce rozegrania drugiego.

w samo południe polskiego. To zmiana w porównaniu do pierwotnego planu o godzinę. Pojedynek zostanie rozegrany w „Calista Sports Center”, czyli ośrodku treningowym należącym do hotelu „Calista”, który jest bazą niebiesko-białych na zgrupowaniu.

„Wyprowadzka” z Beleku

Natomiast nie zmienia się pora drugiej czwartej konfrontacji - o godzinie 18.00 w Turcji, czyli o 16.00 w Polsce zabrzmi pierwszy gwizdek arbitra przeciwko uczestnikowi obecnej edycji Ligi Mistrzów, Szachtarowi Donieck, który w poprzednich latach trzy razy był sparingpartnerem „Kolejorza”. Tutaj korekta dotyczy jednak miejsca. Zespoły spotkają się na stadionie „Mardan”, który może pomieścić 8 tysięcy kibiców. Znajduje się kilka kilometrów od Be-

leku. To obiekt, na którym swego czasu grała również reprezentacja Polski, kiedy organizowane były gruntno-stycyniowe zgrupowania pod kątem sprawności piłkarzy głównie z polskich klubów.

„Gorący towar”

W rundzie jesiennej najlepszym snajperem drużyny z Bułgarskiej był niespełna 25-latek Kristoffer Velde, który zdobył 7 goli w ekstraklasie, poza tym dwa razy wpisał się na listę zdobywców bramek w Lidze Konferencji Europy oraz strzelił gola w Fortuna Pucharze Polski. Od wielu miesięcy Norweg jest „gorącym towarem”, którym zainteresowane są kluby zagraniczne. Latem Velde poprosił władze „Kolejorza” o zgodę na transfer, lecz te stanowczo odmówiły. Norweskim pomocnikiem interesował się między innymi Besiktas

Stambuł, lecz zapytań było znacznie więcej.

Zimą temat transferu Norwega powrócił (ma z Lechem kontrakt ważny do 31 grudnia 2025 roku) niczym bumerang. O jego pozyskanie ponownie zabiegał Besiktas, pojawiła się kuriozalna oferta od wicelidera francuskiej Ligue 1, OGC Nice (właściwie Olympique Gymnaste Club Nice Cote d'Azur). Otóż Francuzi chcieli pomocnika Lecha zakontraktować na miesiąc, by wypełnić lukę po piłkarzach walcujących w Pucharze Narodów Afryki! Takiej oferty nie można traktować poważnie, więc plan działaczy z Nicei spalił na panewce.

Blokada Santosa

A Besiktas? Od 7 stycznia szkoleniowcem „Czarnych Orłów” jest były selekcjoner reprezentacji Polski, Fernando Santos. Portugalczyk nie jest za-



Piłkarze na treningach dają z siebie wszystko, by dobrze wypaść w czwartkowych sparingach.

interesowany usługami norweskiego pomocnika. Dyrektor sportowy Besiktasu Samet Aybaba sporządził listę piłkarzy, którzy mogliby wzmocnić zespół. Turcy mieli w planach prowadzić rozmowy z takimi zawodnikami jak Matheus Saldanha z Partizana Belgrad, Aleksander Dragović z Crveny Zvezdy Belgrad, czy właśnie z Kristofferem Velde z Lecha. Po przybyciu Santosa do klubu Portugalczyk wyrzucił tę listę do kosza i sporządził własną, z nowymi nazwiskami piłkarzy,

których chciałby widzieć w swoim zespole.

Kristoffer Velde jest zawodnikiem „Kolejorza” od 12 stycznia 2022 roku. Do tej pory rozegrał w zespole z Bułgarskiej 82 mecze, w których strzelił 26 goli oraz zaliczył 12 asyst. Nie zagra jednak w pierwszym meczu rundy wiosennej z Zagłębiem Lubin (10 lutego), ponieważ w ostatnim spotkaniu przeciwko Radomiakowi (2:2) po raz czwarty w tym sezonie został upomniany żółtą kartką.

Bogdan Nather

Testowali Ukraińców

W drugim zimowym sparingu piłkarze Zagłębia zremisowali z Rekordem Bielsko-Biała 2:2.

Zgodnie z zapowiedziami trener Zagłębia Aleksandr Chackiewicz przyglądał się grze piłkarzy, którzy mogą w najbliższym czasie trafić do klubu z Sosnowca. W starciu z Rekordem wystąpiło trzech zawodników z Ukrainy: 28-letni bramkarz Ołeksandr Worobiej (ostatnio gruziński FC Gagra), 34-letni obrońca Serhij Jaworskyj (ostatnio VI-ligowy niemiecki 1. FC Lok Stendal) oraz 34-letni pomocnik Ołeksij Dowgij (ostatnio Ruch Lwów). Tak jak zapowiadaliśmy, w składzie na to spotkanie zabrakło Marcela Ziemanna, Tymoteusza Klupsia oraz Grega Sorcana. Cała trójka nie znalazła uznania w oczach nowego szkoleniowca, a Klupś rozwiązał wczoraj kontrakt za

porozumieniem stron. Ponadto zabrakło Antonio Pavicia oraz Huberta Matyni, ale ich przyszłość w klubie nie jest jeszcze znana. Po raz pierwszy w barwach Zagłębia zaprezentował się z kolei Michał Janota, który we wtorek podpisał umowę do końca sezonu.

Miał być „odstrzelony”

- Zainteresował mnie nowy projekt, który ma tu powstać i dziękuję osobom, które pomogły przy transferze. Zdaję sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest klub, ale lubię takie wyzwania i chcę mu pomóc w utrzymaniu. To jest teraz priorytet - podkreśla nowy gracz Zagłębia. Janota wystąpił w pierwszej połowie, wygranej przez sosnowiczian 2:0. Przy obu trafieniach udział miał Niko-



Trener Aleksandr Chackiewicz miał pewne uwagi do swoich zawodników w trakcie meczu z Rekordem Bielsko-Biała.

dem Zielonka, który jeszcze nie tak dawno znajdował się na liście do „odstrzału”. Najpierw piłkarz wypożyczony z Górnika Zabrze wykończył podanie Kamila Bilińskiego, a kilka minut później młodzieżowiec w barwach Zagłębia oddał strzał, z którym

co prawda golkeeper bielszczan sobie poradził, ale wobec dobitki Joela Valencii był już bezradny.

Problem z przygotowaniem

W drugiej połowie, gdy nas boisku przebywała już

inna jedenastka sosnowiczian, to rywale strzelali gole. Najpierw trafił Maciej Mańka, a następnie strzałem z dystansu wynik 2:2 ustalił Piotr Wyroba. Zagłębie według pierwotnego planu miało w najbliższych dniach wyjechać na obóz do Turcji,

■ Zagłębie Sosnowiec – Rekord Bielsko-Biała 2:2 (2:0)

1:0 – Zielonka (22), 2:0 – Valencia (30), 2:1 – Mańka (66), 2:2 – Wyroba (71).

ZAGŁĘBIE: Kos – Caliński, Jończy, Bykow, Jaworskyj – Zielonka, Bonecki, Rozwandowicz, Janota, Valencia – Biliński. (II połowa): Worobiej – Ryndak, Dalić, Machała, M. Wybański – Wrzesiński, Guezen, Dowgij, Camara – Zieliński, Fabry. **Trener** Aleksandr CHACKIEWICZ.

REKORD: testowany – Kasprzak, Wrona, Kareta, Krysiak, Wojciechowski, Kempny, Nowak, Śliwka, Kamiński, Świdorski. Ponadto wystąpili: Kotelba, Żerdka – Nocoń, Madzia, Walaszek, Gibiec, Mańka, Pawlus, Wyroba, Twarkowski, Waluś, Idzik.

Trener Dariusz KLACZA.

Fot. Mateusz Sobczak / Zagłębie Sosnowiec

ale zgrupowanie zostało odwołane. To nieco komplikuje przygotowania, bo o ile piłkarze mają gdzie trenować - m.in.: na boisku zadaszonym balonem - o tyle problemem jest znalezienie sparingpartnerów. Stąd w najbliższą sobotę najprawdopodobniej o 11.00 dojdzie do wewnętrznego sparingu, w którym wystąpią także zawodnicy IV-ligowych rezerw Zagłębia. 2 lutego (piątek) planowany jest z kolei sparing z Puszczą Niepołomice, który ma odbyć się na głównej płycie Stadionu Ludowego.

Krzysztof Polackiewicz

Testowany... pomidor

Przebywająca od niedzieli na zgrupowaniu w Wałbrzychu Odra Opole rozegrała pierwszy z dwóch zaplanowanych na obozowy tydzień meczów kontrolnych.

Po trzech pracowitych dniach podopieczni Adama Nocońa z radością wybiegli na murawę wałbrzyskiego boiska i w sparingu z Chrobrym Głogów wygrali 3:1. - W niedzielę przyjechaliśmy do Wałbrzycha na obiad i zaliczyliśmy od razu popołudniowy trening - mówi szkoleniowiec opolan. - W poniedziałek i wtorek były zajęcia przed południem i po południu, więc nic dziwnego, że zawodnicy w środę wybiegli na murawę, ciesząc się, że mogą ro-

bić to, co najbardziej lubią - powiedział Nocoń.

Na Galana można liczyć

W pierwszej połowie w zespole Odry najbardziej aktywny w ofensywie okazał się hiszpański golemator. To Borja Galan bowiem w 13 minucie wykorzystał pierwszą okazję, przy której spory udział miał Jean Franco Sarmiento. Jego pressing spowodował błąd rywali w obronie, a strzał z bliska zapewnił opolanom prowadzenie. Stracili

je co prawda po 5 minutach, bo gdy Artur Haluch odbił piłkę po groźnym strzale zza pola karnego, to na dobitkę najszybciej ruszył Szymon Bartlewicz i główkując z bliska wyrównał. Wynik 1:1 utrzymał się do 45 minut.

Włoch się pokazał

- W ostatniej akcji pierwszej połowy mieliśmy rzut rożny - dodaje trener Odry. - Borja Galan zdecydował się na „wkretekę” i tak uderzył piłkę, że ta znalazła się w siatce. Wydawało

■ Chrobry Głogów – Odra Opole 1:3 (1:2)

0:1 – Galan (12), 1:1 – Bartlewicz (18), 1:2 – Galan (45), 1:3 – testowany (90) **CHROBRY:** Skład wyjściowy: Korolewicz – Zarówny, Michalec, Maciekowiak, Tabiś, Plewka, Mandrysz, Hanc, Ozimek, Bartlewicz, Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

ODRA: Haluch – Żemto, Piroch, Niziołek, Sarmiento, Czapliński, Purzycki, Spychała, Antczak, Pikk, Galan. II połowa: Burta – Continella, Kamiński, Mikinić, Hebel, testowany, Szrek, Kamiński, Surzyn, Wróbel, Sula. **Trener** Adam NOCOŃ.

mi się, że po drodze musnął jeszcze futbolówkę Dawid Czapliński, ale to nie ma znaczenia - ocenił Nocoń. Ważniejsze dla kibiców jest to, że w drugiej połowie z herbem Opola na piersi pierwszy raz wystąpił Vittorio Continella oraz że zagrał w niej testowany napastnik, który przyjechał do Wałbrzycha na mecz i w ostatniej minucie paskim strzałem z 16 metra ustalił wynik na 3:1.

- Włoski pomocnik zagrał na pozycji numer 8 - stwierdził Adam Nocoń. - Może też występować na boku, ale ja widzę go w środku naszej drugiej linii. Ma dobre warunki fizyczne, bo mierzy około 185 centymetrów. Na razie musi nadrobić zaległości kondycyjne, ale pierwszy test wypadł dobrze - przyznał szkoleniowiec. Zapytany o testowanego napastnika opiekun opolan odpowiedział: „pomidor”.

Jerzy Dusik

Słabo w ofensywie

WISŁA KRAKÓW

Nowy trener zdecydował, że mecze na obozie w Beleku będą pokazywane na klubowym kanale YouTube. W pierwszej połowie transmisja rywalizacji z Nassaji Mazandaran (15. miejsce w irańskiej ekstraklasie) przebiegała bez zarzutu, więc kibice ciekawo jego pomysłu na grę mogli być zadowoleni. Po przerwie obraz zniknął na długie minuty, a w pewnym momencie widzom zaszerwowano... rozgrzewkę z innego boiska.

Rude sprawdził 25 z 28 zawodników, nie zagrał jedynie Angel Baena, Bartosz Talar i Michał Żyro. W wyjściowym składzie znaleźli się Kacper Duda i Patryk Gogół, którzy jesienią walczyli o miejsce dla młodzieżowca. Gogół zagrał wyżej, wspomagając napastnika, ale przez problemy zdrowotne szybko zszedł z boiska. Chwilę wcześniej po jednej z nielicznych dobrych akcji i podaniu Dudy z kilku metrów spudłował Szymon Sobczak. Było wiadać, że Wisła jak najczęściej ma grać krótkimi podaniami, najlepiej bez przyjęcia lub z jednym, by nie spowalniać akcji. Różnie to wychodziło, a na pewno zdecydowanie gorzej na połowie rywala. Pozytywów można upatrywać w wyprowadzeniu piłki od bramkarza, pressingu i odbiorze.

Turecki sędzia nie wyglądał na osobę, która panuje nad wydarzeniami, więc mecz był dość nerwowy. Gwizdał sporo fauli, których zdaniem piłkarzy Wisły nie było. Duże pretensje mieli do niego Joseph Colley czy Alan Uryga. Krakowianie zwracali też uwagę na bardzo twardą grę Irańczyków. Zaskoczyło między Bartoszem Jarochem i jednym z rywali, który zachowywał się dość prowokacyjnie i nie chciał oddać piłki, by prawy obrońca mógł wznowić grę z autu. Było też miło - po zakończeniu pierwszej części Hiszpan Miki Villar uciął sobie pogawędkę ze swoim rodakiem Nono, jednym z nielicznych obcokrajowców w zespole z Nassaji. Po przerwie atak Wisły wyglądał nieco lepiej. Najbliżej gola był Angel Rodado, który trafił w poprzeczkę i słupek. Kilka minut przed końcem czerwoną kartką za faul został ukarany Dawid Szoł. Przed wisłakami jeszcze trzy sparingi na tureckich boiskach. Kolejny w sobotę z FK Atyrau z Kazachstanu.

Michał Knura

■ Wisła Kraków – Nassaji Mazandaran 0:0

WISŁA: Broda (35. Raton) – Jarocho, Łasicki, Colley, Junca – Duda, Sapała – Villar, Gogół (32. Tokarczyk), Olejarka – Sobczak. II połowa: Raton (73. Stępak) – Szoł, Uryga (73. Kutwa), Sastrategui, Krzyżanowski – Basha (73. Fazlagić), Carbo – Tokarczyk, Alfaro, Goku – Rodado. **Trener** Albert RUDE.



W Opolu zawsze mogą liczyć na Borję Galana. W sparingu z Chrobrym Hiszpan strzelił dwa gole.

Fot. Mateusz Sobczak / Odra Opole

Dwa mecze w jeden dzień

Obóz w Opalenicy GieKSa rozpoczęła od meczów zespołami z niższych lig.

Podczas zimowego zgrupowania GKS-u Katowice doszło do małej zmiany w planie. Początkowo katowiczanie mieli rozegrać w Opalenicy jedynie dwa sparingi, jednak w ostatniej chwili do kalendarza przygotowano „wskoczył” jeszcze mecz z Polonią Środa Wielkopolska. Plan obozu został przygotowany w taki sposób, że GieKSa rozegrała wczoraj dwa sparingi, najpierw mierząc się z Kotwicą Kołobrzeg, a później, wieczorem właśnie z ekipą ze Środy Wielkopolskiej. W teorii więc katowiczanie nie powinni mieć problemu z pokonaniem zespołów z II ligi (Kotwica) oraz z czwartego szczebla rozgrywkowego (Polonia). Łatwo jednak nie było, a wpływ na to miała również pogoda, która nie rozpieszczała drużyn grających wczoraj w Opalenicy.

Z opóźnieniem

Pierwszy mecz z Kotwicą planowo miał odbyć się o godzinie 12. Jednak pierwszy gwizdek zabrzmiał dopiero o 13, a wszystko przez to, że drużyna z Kołobrzegu



Mateusz Mak był jedynym zawodnikiem, który w dwóch śródkowych sparingach GieKSy zdobył gola.

miała problem z dojazdem na boisko. Ponadto opóźnienie spowodowane było pracami związanymi z przygotowaniem murawy do gry. Finalnie mecz, pomimo bardzo trudnych warunków atmosferycznych, udało

się rozegrać. Na murawie z powodu intensywnych opadów deszczu zalegała woda, przez co pojedynek nie był niezwykle porywający. Toczył się głównie w śródkowej strefie, a golkipery nie mieli zbyt wiele

pracy. Żadnej z drużyn nie udało się stworzyć większego zagrożenia pod bramką rywali, przez co starcie zakończyło się bezbramkowym remisem.

Trener Rafał Górak podczas sparingu z Kotwicą

postawił na sprawdzonych zawodników. W pierwszym składzie pojawili się ci, którzy regularnie można było oglądać podczas spotkań ligowych. Jedynym zaskoczeniem w wyjściowej „11” była obecność Nikodema Spiża, testowanego defensora ze Stadionu Śląskiego Chorzów. Poza nim na boisku zameldowali się także reprezentanci akademii „Młoda GieKSa”: Kacper Ćwielong, Łukasz Trepka i Nikita Chołodow.

Z karnego

W drugim spotkaniu z Polonią zagrała zupełnie inna grupa piłkarzy. Szansę dostał bramkarz Przemysław Pęksa, wahał się Szymon Krawczyk, czy nowy defensor Marten Kuusk. W Opalenicy wciąż panowały trudne warunki, przede wszystkim niezwykle mocno wiał wiatr. Dlatego też po pierwszej połowie obie drużyny nie czekały 15 minut na wznowienie spotkania, a szybko zamieniły się stronami, aby jak najszybciej zakończyć mecz.

Starcie było jednak nieco ciekawsze, bo przynajmniej

■ Kotwica Kołobrzeg – GKS Katowice 0:0

GKS: Kudła – Wasielewski, Jarošek, Jędrzych, Spiż (70. Trepka), Rogala – Błąd (70. Ćwielong), Shibata, Repka, Marzec (70. Chołodow) – Arak (70. Pietrzyk).

■ Polonia Środa Wielkopolska – GKS Katowice 0:1 (0:1)

0:1 – Mak, 33 min (karny)
GKS: Pęksa – Krawczyk, Kuusk (63. Trepka), Janiszewski, Komor, Daneć – Aleman (63. Chołodow), Kozubal, Baranowicz, Mak (63. Ćwielong) – Bergier (63. Pietrzyk). Trener Rafał Górak

przyniosło jedną bramkę. Jeszcze w pierwszej połowie na listę strzelców wpisał się Mateusz Mak, który wykorzystał rzut karny. Na więcej jednak obu zespołów nie było stać. Spotkanie zakończyło się jednobramkową wygraną katowiczanie, a jedynymi zawodnikami, którzy zagraли w obu wtorkowych spotkaniach, byli młodzi Ćwielong, Chołodow, Trepka oraz Kacper Pietrzyk, który w odróżnieniu od pozostałej trójki, ma już podpisany profesjonalny kontrakt z klubem z Bukowej. Każdy z nich, podobnie jak w starciu z Kotwicą, podczas meczu z Polonią pojawił się na boisku w drugiej połowie.

Kacper Janoszka

Obóz ściśle tajny

Sprowadzenie śródkowego obrońcy jest priorytetem Podbeskidzia. Klub po weekendzie wyleci do Turcji, ale w klubie decyzją prezesa zabroniono o tym mówić.

Podbeskidzie wyleci na zgrupowanie początkiem przyszłego tygodnia, ale w klubie z informacji tej zrobiona została wielka tajemnica. Pracownicy mieli otrzymać zakaz informowania o tym fakcie. Gdy w środę zapytaliśmy rzecznika prasowego o organizację obozu, usłyszeliśmy... by śledzić klubowe media. Pytanie o zgrupowanie nie zostało także zadane **Kamilowi Kosowskiemu** w trakcie wywiadu realizowanego przez media klubowe, choć zostało przesłane. Nim zespół wyleci na ok. 10-dniowe zgrupowanie, w sobotę rozegra wyjazdowy mecz z MSK Żylna. W trakcie obozu zaplanowane zostały trzy sparingi. Z kim? Tego nie wiadomo. Wracając do rozmowy z Kosowskim, to w trakcie 15 minut doradca zarządu ds. sportowych odpowiedział na kilku nurtujących kwestii. Dominowały pytania o transfery. Ile

jeszcze piłkarzy trafi zimą do klubu? - Gdybyśmy usiedli i przeanalizowali całą rundę, to wspólnie uznalibyśmy, że potrzebujemy wzmocnień praktycznie na każdej pozycji, ale takich nie przewidujemy. Planujemy jeszcze dwa. Najważniejszym i najważniejszym jest transfer śródkowego obrońcy - mówił „Kosa”.

Nie chciał dalszych testów

Temat ten został rozwinięty po kilku chwilach, gdy nawiązano do wystawienia na listę transferową Mateusza Wypycha, a w kadrze zostało zaledwie dwóch nominalnych obrońców, Jan Hlavica i Martin Chlumecky (również ma odejść z klubu). - Mamy kilka propozycji. Na końcu zawsze jest prezes, który decyduje wiadomo o czym. Skautujemy, szukamy, dzwoniemy, ale szef ma pieczęć do tego, by wybrać jedną, drugą czy trzecią opcję. To nie są decyzje

podejmowane na szybko. Chcemy wzmacniać zespół, a nie uzupełnić - zapewniał Kosowski. Wyjaśniona została także kwestia czarnoskórego napastnika, który w pierwszym sparingu z Pniówkiem Pawłowice ustrzelił hat trick, ale kontraktu z klubem nie podpisał. Kosowski potwierdził informację „Sportu” - klub chciał jeszcze testować 31-latkę urodzonego w Ghanie, którego zna współpracujący z klubem Marcin Kuźba. - Nie byliśmy na 100 proc. przekonani. Piłkarz nie był przygotowany do poważnego treningu, a graliśmy z zespołem trzecioligowym. Chcieliśmy go zobaczyć jeszcze w treningu i z mocniejszym rywalem. Wybrał inną opcję - mówił Kosowski o napastniku z przeszłością w Serie A.

„Kosa” nikogo nie zwalniał

Jakie argumenty przemawiały za wypożyczeniem

Adriana Małachowskiego z ŁKS-u Łódź? - Potrzebowaliśmy gracza na pozycję nr „8”, która biega od pola karnego do pola karnego, piłkarza zadziornego. Patrzmy na zawodników pod kątem tego, co chcą robić w przyszłości. Czy dadzą nam jakoś tu i teraz i pomogą obronić pierwszą ligę, czy też na piłkarzy, którzy w przyszłym roku pomogą nam walczyć o zupełnie inne cele - uzasadniał doradca prezesa Podbeskidzia. W trakcie rozmowy padło również pytanie o zwolnienie Adriana Oleckiego, pod którego wodzą rezerwy zajmują drugie miejsce w IV lidze. Nowym trenerem został Marek Sochołowski, który niedawno działał w pionie sportowym, gdzie z dyrektorem Sławomirem Ciencią odpowiadał za transfery. Kamil Kosowski zapewniał, że nie ma z tym ruchem nic wspólnego. - Jeżeli chodzi o sprawy personalne, bu-



Jan Hlavica to na ten moment jedyny „pewny” śródkowy obrońca Podbeskidzia.

żetowe, to nie jest pytanie do mnie - mówił. Do kiedy obowiązuje umowa łącząca Podbeskidzie z Kosowskim i Marcinem Kuźbą, który pomaga w zimowej przebu-

downie drużyny? - Uzgodniliśmy z prezesem, że damy sobie czas do końca sezonu. Mamy jasny cel - zakończył.

(gru)

Sensacja goni sensację

Z turniejem na stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej żegnają się kolejni wielcy faworyci!

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

Takiego obrotu sprawy na 34. Africa Cup of Nations nikt się nie spodziewał. Z mistrzostwami kontynentu żegnają się kolejne silne reprezentacje. Odpadł czterokrotny mistrz Afryki - Ghana, która w grupie B zdobyła ledwie dwa punkty. Odpadły też Algieria i Tunezja.

Mauretańskie zaskoczenie

We wtorek wieczorem z turniejem pożegnał się mistrz kontynentu z 2019 roku - Algieria - i jeden z głównych faworytów w obecnych rozgrywkach, który w 2023 roku nie przegrał meczu. Właśnie jemu przyszło przełknąć gorzkie porażki z zespołem... Mauretania, która w rankingu FIFA jest na początku drugiej setki, na miejscu numer 105. Mecz na stadionie w Bouake miał dramatyczny przebieg. Druga połowa przez somalijskiego arbitra Omara Abdulkadira Artana - zresztą prowadzącego bardzo trudny mecz bez zarzutu - została przedłużona aż o 12 minut. „Lisom Pustyni” nie udało



Piłkarz reprezentacji Mauretanii Omare Gassama (nr 4) cieszy się z sensacyjnego zwycięstwa nad Algierią 1:0.

się jednak ani razu pokonać znakomicie spisującego się między słupkami **Babacara Niasse**. Zostało on piłkarzem meczu, który jego drużyna wygrała 1:0. Otrzymał pamiątkową statuetkę. - To nagroda dla całego zespołu za kolektywną grę. Jestem niesamowicie dumny, podziękowania dla wszystkich Mauretań-

czyków! To nasze wielkie chwile - podkreślił urodzony w senegalskim Dakarze Niasse, który na co dzień reprezentuje drugoligowy francuski klub Guingamp.

Dla Algierii ta przegrana i drugi z kolei turniej PNA, w którym nie wychodzi z grupy, to katastrofa. Z prowadzenia drużyny zrezygnował Djamel Belmadi,

który był selekcjonerem od 2018. Drużyna „Lisów” zagrała na stadionach Wybrzeża Kości Słoniowej fatalnie. Poza napastnikiem Baghdad Bounedjah (3 bramki), reszta zaprezentowała się beznadziejnie, a słynny Riyad Mahrez był cieniem siebie.

Z kolei Mauretania w swoim trzecim starcie

w finałach Pucharu Narodów odniosła pierwsze zwycięstwo, które od razu otwiera prawo gry w fazie pucharowej. W poniedziałek „Lions of Chinguetti” zagrają o ćwierćfinał PNA z inną rewelacją imprezy - Republiką Zielonego Przylądka. Wyspiarskie państwo, liczące pół miliona ludzi, niespodziewanie triumfowało w grupie B z 7 pkt. przed Egiptem, Ghaną i Mozambikiem.

Pożegnanie Tunezji

Wczoraj mieliśmy kolejną sensację grubego kalibru. Do fazy pucharowej nie zdołała awansować reprezentacja Tunezji. „Orły Kartaginy” na ostatnim mundialu pokonały Francję, teraz w niezbyt wymagającej grupie E zdobyły w trzech meczach ledwie gola i skończyły rywalizację na ostatnim miejscu za Mali, RPA i rewelacyjną Namiibią. Ta w swoim pierwszym grupowym meczu pokonała drużynę z Afryki Północnej, a w środę bezbramkowo zremisowała z silnym Mali. Akurat mecz w San-Pedro nie był ciekawym widowiskiem. Skończyło się na ledwie trzech celnych strzałach i bezbramkowym

remisie. Tunezja ponownie zawiodła, zremisowała z RPA 0:0 i może wracać do domu. Malijczycy w 1/8 finału powalczą z Burkina Faso, a trzecia w grupie Namiibia z inną rewelacją turnieju - Angolą. „Bafana Bafana” na rywala czekali do godzin wieczornych i do rozstrzygnięcia w grupie F. Od soboty już faza pucharowa.

Michał Zichlarz

GRUPA D

Angola - Burkina Faso 2:0
Mauretania - Algieria 1:0

1. Angola	3	7	6:3
2. Burkina Faso	3	4	3:4
3. Mauretania	3	3	3:4
4. Algieria	3	2	3:5

GRUPA E

RPA - Tunezja 0:0
Namiibia - Mali 0:0

1. Mali	3	5	3:1
2. RPA	3	4	4:2
3. Namiibia	3	4	1:4
4. Tunezja	3	2	1:2

GRUPA F

Mecze Tanzania - DR Kongo i Zambia - Maroko - zakończyły się po zamknięciu numeru

1. Maroko	2	4	4:1
2. DR Kongo	2	2	2:2
Zambia	2	2	2:2
4. Tanzania	2	1	1:4

Chińskie nieszczeście

Reprezentacja Państwa Środka odpadła z Pucharu Azji bez strzelonego gola. Na początku fazy pucharowej może nas z kolei czekać przedwczesny finał.

PUCHAR AZJI

Chiński futbol znajduje się w kryzysie. Tamtejsza liga jeszcze kilka lat temu jawiła się jako finansowe eldorado dla graczy z Europy, ale zaczęło się to zmieniać. Pierwotnie większy nacisk miano kłaść na szkolenie i rodzimych zawodników, co samo w sobie nie było złym rozwiązaniem. Sęk w tym, że za dobrymi pomysłami nie szło dobre zarządzanie. Okazało się bowiem, że gigantycznych wydatków nie pokrywały równorzędne przychody. Kluby się po

prostu zadłużały i nie zarażały na siebie. W ostatnich latach upadło ich ponad 30, a taki Jiangsu FC został rozwiązany... zaraz po zdobyciu mistrzostwa. Za niedługo upadnie dobrze znany Guangzhou Evergrande. Chińska piłka to aktualnie obraz powiększającej się rozpacz, co ma bezpośrednie przełożenie na tamtejszą reprezentację.

Nie strzelasz nie awansujesz

Bilans „Smoków” w Pucharze Azji to 2 remisy i porażka przy bilansie goli 0:1. Chińczycy zajęli 3. miejsce w grupie A, w której rywalizowali z Katarzem, który pokonał każdego, słabym Libanem i debiutującym Tadżykistanem. W teorii mieli jeszcze szanse na awans, bo do fazy pucharowej wyjdą 4 z 6 drużyn właśnie z 3. miejsc. Problem w tym, że nawet mając na uwadze, iż w grze pozostają jeszcze grupy E i F, Chiny ze swoim dorobkiem straciły na to

szanse. Pożegnały się z turniejem w fatalnym stylu. - Wszystkie mecze były zacięte. Oczywiście jesteśmy rozczarowani, bo liczyliśmy na więcej. W każdym spotkaniu nie wykorzystywaliśmy szans, a jeśli nie strzela się goli, nie można liczyć na awans - mówił zdenerwowany **Aleksandar Janaković**, serbski selekcjoner Państwa Środka.

Historyczne wyniki

Słabość Chin wykrywał wspomniany Tadżykistan, który w swoim pierwszym wielkim turnieju w historii spisuje się w satysfakcjonującym stylu. Pewne też jest, że z 3. miejsca grupy B wyszła Syria, która skorzystała nie tylko na mierności Chińczyków, ale i beznadziejnych Indii (0 punktów, bilans goli 0:6). Analogicznie awans wywalczyła również Palestyna (ogrywając tylko Hongkong), przez co razem z Syrią po raz pierwszy w historii zagra w fazie

pucharowej mistrzostw Azji. Najpewniej grającą ekipą turnieju zdaje się natomiast Iran. Nie dość, że wygrał komplet meczów grupowych, to jeszcze robił to z okazaniem swojej technicznej wyższości. Mając na uwadze wpadki, jakie zaliczyła Korea Południowa czy Japonia, Irańczycy zgłosili swoją kandydaturę do walki o mistrzostwo.

Kalkulacje Koreańczyków

Zresztą wspomniana wpadka „Samurajów” (porażka z Irakiem, o której pisaliśmy kilka dni temu) sprawiła, że już w 1/8 finału może nas czekać prawdziwy azjatycki hit. Japończycy w 3. serii gier dopełnili formalności i pokonując 3:1 Indonezję (która jeszcze nie wie, czy po zostanie w Pucharze) zajęli drugą lokatę. To oznacza, że w kolejnej rundzie zmierzą się ze zwycięzcą grupy E, w której rywalizuje... Korea Południowa. Aktualnie



Globalna ekspansja Chin na razie ominie futbol. Ich reprezentacja zawiodła w Pucharze Azji.

ma ona tyle samo punktów, co liderująca tam Jordania, z tym że ustępuje jej nieznacznie bilansem goli. Od trzeciego meczu zależy, czy już w 1/8 finału zobaczymy przedwczesny finał, starcie głównych faworytów Japonia - Korea! Jeśli jednak „Tygrysy Azji” postanowią ominąć „Samurajów” i skończą na 2. miejscu, trafią zapewne na wygranego grupy F - prawdopodobnie Arabię Saudyjską, więc też nie za cieka-

wie. Najkorzystniejsze dla Koreańczyków byłoby... 3. miejsce, z którego, mając 4 punkty, na pewno by awansowali. Wtedy trafiłby się im albo Katar, albo Irak.

Piotr Tubacki

GRUPA D

■ Irak - Wietnam 3:2 (0:1), Japonia - Indonezja 3:1 (1:0)

1. Irak	3	9	8:4
2. Japonia	3	6	8:5
3. Indonezja	3	3	3:6
4. Wietnam	3	0	4:8



W tym sezonie Chelsea nie ma lepszego zawodnika niż 21-letni Cole Palmer.

Dawno tak nie zagrali

Choć był to tylko mecz z drugoligowcem, postawa Chelsea i jej wygrana 6:1 mogły się podobać. „The Blues” zameldowali się w finale Pucharu Ligi i myślą już o... rekordzie transferowym.

ANGLIA

P przed rewanżem z 11. w Championship Middlesbrough wokół Chelsea panowała niepewność. W końcu pierwszy mecz półfinałowy, na terenie drugoligowca, padł łupem gospodarzy. Dużo było zarzutów do postawy „The Blues” czy decyzji personalnych trenera Mauricio Pochettino, np. wobec wystawienia na środek ataku Cole’a Palmera. Po rewanżu problemy tamtego spotkania zostały wybaczone.

Najlepszy piłkarz Chelsea

Do przerwy faworyci prowadzili 4:0, a w drugiej połowie dorzucili jeszcze dwa gole. Middlesbrough stać było tylko na honorowe trafienie w samej końcówce. W niebieskiej koszulce królował wspomniany Palmer. Tym razem zagrał na swojej domyślnej pozycji, czyli za plecami napastnika, w efekcie czego zaprezentował się fenomenalnie. Jego występ w pierwszym meczu półfinału Pucharu Ligi był określany mianem najgorszego, odkąd przyszedł do Chelsea z Manchesteru City rzutem na taśmę przed zamknięciem letniego okienka transferowego. W rewanżu spisał się o niebo lepiej i był najlepszy na boisku. Tak jak wiele ruchów na rynku „The Blues” w ostatnich miesiącach nie wychodzi, tak wyłożenie prawie 50 mln euro za 21-latkę było

strzałem w dziesiątkę. Kto, jak kto, ale Palmer nie zawodzi – i nie tylko w spotkaniach z drugoligowcami. W sumie Anglik zagrał w tym sezonie 26 razy, strzelił 13 goli i zanotował 7 asyst. – To prawdziwy talent, miły chłopak, twardo stąpający po ziemi – chwalił Palmera Michael Carrick, trener Middlesbrough. Także Mauricio Pochettino powtórzył te komplementy. – Rozumie grę. Ma jakość i talent do analizowania sytuacji i postrzegania jej w innej perspektywie. Staraliśmy się dawać mu wolną rękę, bo wtedy potrafi odnaleźć najlepszą pozycję, by pomóc drużynie – mówił trener „The Blues”.

Niezadowolający wybór

Zimą Chelsea jest spokojna na rynku transferowym, co raczej nie może dziwić, skoro latem wydała na nowych graczy prawie pół miliarda euro. Działacze z Londynu szykują się jednak na kolejne okienko. Choć kadra jest przepelniona zawodnikami, którzy kosztowali miliony, Pochettino nie może być usatysfakcjonowany z wyboru, jakim dysponuje na pozycji środkowego napastnika. 22-letni Nicolas Jackson nie daje regularnej jakości (aktualnie reprezentuje też Senegal w Pucharze Narodów Afryki). Podobnie jest z jego rówieśnikiem, Albańczykiem Armando Broją, mającym za sobą poważne problemy zdrowotne.

Królestwo za Nigeryjczyka

Dlatego niewykluczone, że latem londyńczycy znów rozbiją bank, tym razem dla Victora Osimhena. W angielskich i włoskich mediach można przeczytać, że „The Blues” są gotowi aktywować klauzulę odstępnego w kontrakcie nigeryjskiej gwiazdy Napoli. Ma ona wynosić 120-130 mln euro. Nigeryjczyk powiedział ostatnio, że jest gotowy postawić kolejny krok w swojej karierze i robi to po sezonie. To dobry sygnał dla Chelsea. W tym sezonie 25-latek obniżył nieco loty, zresztą jak całe Napoli, ale i tak w 18 spotkaniach zdobył 8 bramek. W poprzednim sezonie Osimhen strzelił 31 goli w 39 występach. Oprócz niego z ekipą ze Stamford Bridge łączy się napastnik Brentford Ivana Toneya, a także Karima Benzemę, który chce opuścić Arabię Saudyjską. W tym miejscu warto dodać, że najdroższym transferem „The Blues” w historii był Enzo Fernandez, kosztujący 121 mln euro. Osimhen może pobić ten rekord.

Piotr Tubacki

PUCHAR LIGI ANGLIEJSKIEJ

■ Chelsea – Middlesbrough 6:1 (4:0)

1:0 – Howson (15, sam.), 2:0 – Fernandez (29), 3:0 – Disasi (36), 4:0 – Palmer (42), 5:0 – Palmer (77), 6:0 – Madueke (81), 6:1 – Rogers (88).

Mecz Fulham – Liverpool zakończony po zamknięciu wydania.

Bez finału? Bez sensu

Real Sociedad po zwycięstwie w ćwierćfinale skupia się teraz tylko na awansie do finału Pucharu Króla.

HISZPANIA

W środę rozpoczęły się zmagania w ćwierćfinałach o Puchar Króla. Prestiżowy hiszpański turniej powoli zmierza ku zakończeniu, a pierwszym półfinalistą został Real Sociedad. Drużyna z San Sebastian poradziła sobie z Celtą, wygrywając 2:1. – Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy. Jestem zadowolony z tego, co zrobiliśmy. Graliśmy przeciwko dobrej drużynie, ze świetnym trenerem i wspaniałym składem – powiedział trener Imanol Alguacil. Jedną z gwiazd wtorkowego wieczoru był Sheraldo Becker. Surinamczyk urodzony w Amsterdamie dołączył do ekipy z Kraju Basków ledwie tydzień przed pucharowym starciem. Dla niego mecz z Celtą był debiutem w nowym zespole i co najważniejsze, wpisał się na listę strzelców, zdobywając gola w drugiej połowie na 2:0. – Nie miałem wątpliwości, kiedy podpisywałem z nim kontrakt, że jest dobrym zawodnikiem. Wszyscy widzieli. To był imponujący mecz w jego wykonaniu – zauważył szkoleniowiec Realu Sociedad.

Zupełnie inne cele

Podobne ambicje ma także Atletico Madryt i jego trener Diego Simeone. „Los Rojiblancos” dzisiaj podejmą Sevillę. Drużyna ze stolicy jest w o wiele lepszej sytuacji od swoich przeciwników z południa kraju, którzy zmagają się w tym sezonie z kilkoma problemami. – Najlepszy mecz Sevilla zagrała z Getafe... W Granadzie też za-

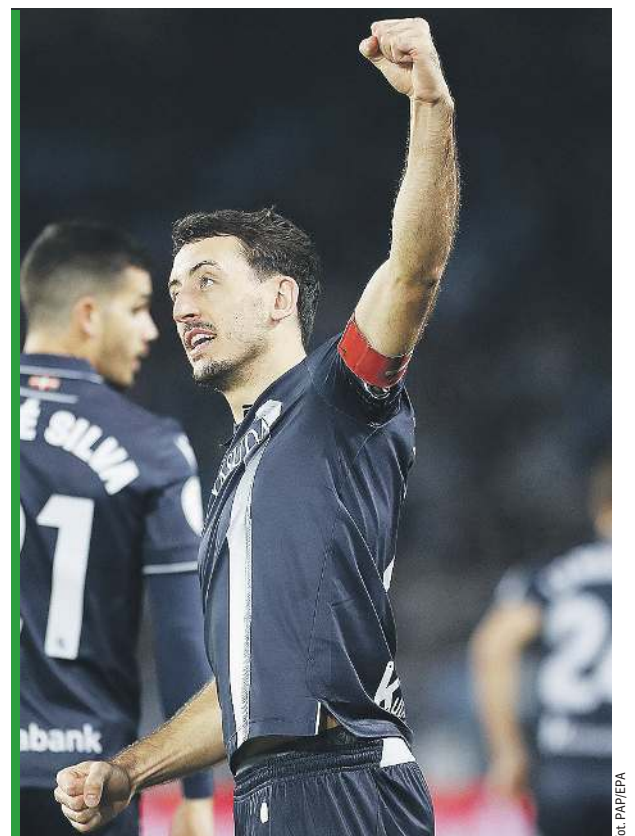
grali dobrze. Mają pewne problemy, ale też dobrych zawodników i świetnego trenera, który zna nasz klub – stwierdził argentyński szkoleniowiec, wspominając przy okazji o Quique Sanchezie Floresie, trenerze Sevilli (od grudnia 2023 roku), który ponad dekadę temu prowadził także Atletico. – My, trenerzy, dobrze się znamy. Nikt nikogo nie jest w stanie zaskoczyć. Każdy będzie grał swoją piłkę. Atletico walczy o tytuły, my natomiast mamy inne potrzeby, które nas obciążają – zauważył 58-letni szkoleniowiec, którego zadaniem jest utrzymanie Sevilli w lidze. Wspominając o obciążeniu, Flores miał na myśli przede wszystkim pozycję jego podopiecznych w Primera Division. Aktualnie ekipa z Andaluzji znajduje na 17. miejscu i ma zaledwie punkt przewagi nad strefą spadkową.

Kacper Janoszka

■ Celta – Real Sociedad 1:2 (0:1)
0:1 – Oyarzabal (2), 0:2 – Becker (66), 1:2 – de la Torre (90+2).
Mecze Mallorca – Girona oraz Athletic – Barcelona zakończyły się po zamknięciu numeru.
Czwartek: Atletico – Sevilla (21.00).

Zły start

Mimo wszystko zwycięstwo w spotkaniu z Celtą nie przyszło ekipie z San Sebastian z łatwością. Co prawda od 2 minuty była na prowadzeniu za sprawą genialnego Mikela Oyarzabala, ale drużyna z Vigo również miała swoje okazje do strzelenia gola. Jednak bramkę udało się zdobyć dopiero w dolnym czasie drugiej połowy, gdy Real Sociedad był już na dwubramkowym prowadzeniu. Honorowe trafienie, które już nie mogło nic zmienić, zanotował Amerykanin Luca de la Torre. Rozczarowania porażką nie krył szkoleniowiec Celty Rafael Benitez. – Praktycznie każda analiza, którą przeprowadzamy, zaczyna się od tego, że popełniamy 2-3 podobne błędy i zaczynamy mecz od stanu 0:1, kiedy



Błyskawiczny gol Mikela Oyarzabala pozwolił Realowi Sociedad dotrzeć do półfinału Pucharu Króla.



W sparingu z „Niebieskimi” postawa bytomian mogła się podobać.

Zmiany były konieczne

Nie najlepsze wyniki w pierwszej części sezonu zmusiły szefów Polonii Bytom do ruchów kadrowych. Na razie pochwalił się dwoma transferami, ale na tym nie koniec.

Bytomianie z rundy jesiennej na pewno nie mogą być zadowoleni. Co prawda większość spotkań rozegrali na wyjazdach, ale i tak oczekiwania były zdecydowanie większe aniżeli 15. miejsce w II-ligowej tabeli i zaledwie 5 zwycięstw. - Wiosną musimy poprawić ten wynik wiosną i wydstać się ze strefy spadkowej - podkreśla **Łukasz Tomczyk**, któremu pod koniec września powierzono funkcję pierwszego trenera, w miejsce Adam Burka.

Wahadło i bramka

W Bytomiu nie chcą tracić czasu. Widać to chociażby po ruchach transferowych. Już na początku okresu przygotowawczego Polonia pochwaliła się dwoma nowymi zawodnikami. Pomocnik Dawid Brzozowski w ostatnich miesiącach nie grał zbyt wiele w GKS-ie Katowice, ale przy Olimpijskiej oczekiwania wobec niego są spore. - Będzie grał regularnie i pomoże zespołowi - zapewnia szkoleniowiec polonistów.

Jeszcze większe nadzieje związane są z osobą bramkarza. Jesienią na tej pozy-

cji Polonia miała problemy i trudno było wyłonić pewniaka do gry między słupkami. Dylematy trenerów ma szansę rozwiązać **Karol Szymkowiak**. - Każdy, kto śledził mecze II ligi, wie, że ten zawodnik będzie dla nas wzmocnieniem - mówi wprost trener bytomian. - Zaostrzy rywalizację wśród bramkarzy i stanie się wsparciem mentalnym. Karol pokazuje sporą kulturę gry, dobrze odnajduje się w sytuacjach bramkowych - chwali swego nowego podopiecznego trener Tomczyk.

- Cieszę się, że jestem w tak uznanym klubie, że Polonia mnie chciała - podkreśla były golkipier Skry Częstochowa. - Dobrze radiłem sobie jesienią (19 występów i 7 czystych kont - przyp. red.), dlatego ten transfer doszedł do skutku. Aklimatyzacja przebiega sprawnie, na nic nie mogę narzekać. Drużyna fajnie mnie przyjęła, znam kilku chłopaków, a w takiej sytuacji wejście do nowej drużyny zawsze jest łatwiejsze. Cel na rundę wiosenną? 15 czystych kont i walka w barażach o awans do I ligi - mówi z uśmiechem, ale zupełnie poważnie Szymkowiak.

Długa kolejka

To nie koniec zmian w Bytomiu. Z Polonią zwią-

że się bowiem również Kamil Wojtyra, który w ostatnich dniach rozwiązał kontrakt z Chrobrym Głogów. - Dyrektor sportowy cały czas pracuje nad transferami - mówi tajemniczo szkoleniowiec bytomian. - Trzeba jednak pamiętać, że zimowe okienko jest specyficzne. Wiele musi się wydarzyć, zarówno ze strony zawodników, jak i naszej, by doszło do innych finalizacji, jednak cały czas staramy się o kolejne wzmocnienia - zaznacza trener Tomczyk.

Wahadło, środek obrony oraz atak - te trzy pozycje poloniści chcą wzmocnić w pierwszej kolejności. Wśród graczy, z którymi dyrektor Tomasz Stefankiewicz rozmawia, nie brakuje piłkarzy z przeszłością I-ligową. - W najbliższych dniach powinniśmy poznać konkrety - słyszymy w klubie. Bytomianie przyglądają się także młodszemu zawodnikowi z niższych klas. Zimą testowali już m.in. Filipa Araka z Victorii Sulejów czy Kacpra Żabińskiego z Górnika Łęczna. Dziś bliżej angażu przy Olimpijskiej jest jednak Jakub Pochciół, młody pomocnik Górnika Zabrze.

Pochlebne recenzje

Zadbano również o obecnych zawodników. Co najmniej 2026 roku niebie-

sko-czerwonych barw bronić będzie Tomasz Gajda, a wkrótce umowy przedłużą Dawid Wolny i Lucjan Zieliński. Wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów otrzymali: Dominik Budzik (związał się z Pniówkiem 74 Pawłowice), Mateusz Młynarczyk, Łukasz Norowski, Grzegorz Ochwat, Krzysztof Ropski i Łukasz Zejdlar. Początkowo w tym gronie był też Filip Żagiel, ale zdołał przekonać do siebie sztab i dostanie szansę. - Filip wie, jak wygląda nasza sytuacja kadrowa, ale ma szansę powalczyć, by grać jako jedna z „dziesiątek”. Widać, że jest dobrze nastawiony do treningów - zauważa szkoleniowiec.

Potwierdzeniem dobrej pracy pod okiem trenera Tomczyka są sparingi. W pierwszym pokonali LKS Goczałkowice 1:0, a w drugim zremisowali z Ruchem Chorzów 1:1, zbierając po nich pochlebne recenzje. W kolejnych - podzieleni na dwa zespoły - zremisowali z Rekordem Bielsko-Biała 2:2 i przegrali z Pniówkiem Pawłowice 2:4. - Okres przygotowawczy jest bardzo krótki. Walkę o punkty zaczniemy już 17 lutego zaległym meczem ze Skrą Częstochowa. Mocno weszliśmy w trening, bo cały ten czas chcemy spożytkować jak najlepiej. Od początku wdramy swoje pomysły, wypracujemy pewne schematy, motoryka już została zrobiona. Kluczowe jednak będzie zdrowie zawodników - kończy Łukasz Tomczyk. W najbliższą sobotę dyspozycję jego podopiecznych sprawdzi Wiczyński Kraków.

(TD)

Pechowiec do kwadratu

Pomocnik GKS-u Jastrzębie Krystian Mucha w bieżącym sezonie doznał już drugiej poważnej kontuzji.

Do drużyny GKS-u Jastrzębie Krystian Mucha dołączył 7 października 2022 roku i już dwa dni później zadebiutował w zespole z Harcerskiej. W meczu ze Zniczem Pruszków (1:0) w 75 minucie zastąpił Daniela Szymczaka. W ogóle w sezonie 2022/23 rozegrał w II lidze 19 meczów, strzelając gola w przegranym (1:2) meczu z Polonią Warszawa.

Prawdziwą gehenną dla niespełna 20-letniego pomocnika, grającego również na lewym wahadle, są biegnące rozgrywki. Zagrał w 1. kolejce ze Stalą Stalowa Wola (0:0), ale podczas przygotowań do następnego meczu ze Stomilem Olsztyn „Muszka” doznał poważnej kontuzji. W trakcie jednego z treningów w momencie blokowania strzału został uderzony piłką w stopę, co spowodowało „złamanie kości strzałkowej w części dystalnej z uszkodzeniem więzozrostu”. Taka była diagnoza lekarza. Przerwa w treningach i rehabilitacja trwały

trzy miesiące. Wychowanek UKS-u Szopienice na boisku ponownie pojawił się pod koniec rundy jesiennej - 18 listopada zagrał ze „Stalówką” (1:3), a tydzień później ze Stomilem (0:2).

Przed kilkoma dniami okazało się, że Krystian Mucha w tym sezonie jeszcze nie wyczerpał limitu pecha. W trakcie treningu złamał bowiem kość śródstopia i czeka go kilkanaście tygodni pauzy. Do dyspozycji nowego trenera Dawida Pędziątka będzie najwcześniej w kwietniu.

W sparingowej potyczce z GKS-em Tychy (1:1) w zespole z Jastrzębia Zdroju zabrakło Sebastiana Rogali i Kokiego Togitaniego, którzy zmagali się z drobnymi kontuzjami. W tym tygodniu obaj wrócili do zajęć z drużyną i przygotowują się do sobotniego (27 stycznia) sparingu ze Skrą Częstochowa, który rozpocznie się w samopodnie na boisku w Nieboczowach.

Podczas przygotowań do rundy wiosennej podopieczni trenera Pędziątka korzystają z boiska ze sztuczną nawierzchnią w Nieboczowach, a także z siłowni „Kopalnia Formy” w Jastrzębiu oraz „Siłka Pawełka” w Lubomiu, której właścicielem jest trener bramkarzy GKS-u Jastrzębie, Mariusz Pawełek. Od 29 stycznia do 3 lutego jastrzębianie będą przebywali na zgrupowaniu w Opalenicy. Podczas pobytu w tym znanym ośrodku w Wielkopolsce rozegrają mecz kontrolny z Wartą Sieradz (31 stycznia), natomiast w drodze powrotnej zmierzają się w Lubinie z rezerwami tamtejszego Zagłębia, które są ich rywalem w rozgrywkach ligowych.

Bogdan Nather



Krystian Mucha w tym sezonie jest największym pechowcem w zespole GKS-u Jastrzębie.

KUCZERA „WYAUTOWANY”

UNIA TURZA ŚLĄSKA

■ Ogniem i mieczem w sparingu z MKS-em Myszków (1:0 po bramce Michała Mazura z rzutu karnego) miał nabytych III-ligowej Unii Turza Śląska, Jakub Kuczera. Niespełna 21-letni napastnik dwukrotnie został brutalnie sfaultowany przez obrońcę rywali, Dawida Szkudlarkę i już w 26 minucie spotkania musiał zejść z boiska. Wychowanek Odry „Centrum” Wodzisław Śląski miał szczęście w nieszczęśliwym - doznał „tylko” silnego stłuczenia stawu skokowego, ma krwiaka i ranę na ścięgnie

Achillesa. Przerwa w treningach Kuczery potrwa tydzień, maksymalnie 10 dni. We wczorajszym sparingu podopiecznych trenera Dariusza Kłusa z Fortuną Głogówek oprócz Kuczery w składzie Unii zabrakło również wcześniej kontuzjowanych - Mateusza Danieluka, Sławomira Musioli i Patryka Witkowskiego. Kolejnymi sparingpartnerami beniaminka III grupy III ligi będą: Ruch Radzionków (27.01.), Spójnia Landek (31.01.), MFK Karvina B (3.02.), GKS Jastrzębie (10.02.), Polonia Nysa (17.02.), ROW 1964 Rybnik (24.02.) i FK Frydek-Mistek (24.02.).

Bogdan Nather

Mecz jak bitwa

PLUSLIGA

Jastrzębianie zgodnie z planem w trzech setach pokonali beniaminka z Częstochowy. Mecz wcale jednak nie był tak jednostronny, jak wskazywałby na to wynik. Goście mocno postawili się mistrzom Polski. - To cenne zwycięstwo. Każdy mecz w tej lidze jest ważny. Przyjemnie było zainkasować kolejne 3 punkty. Każde spotkanie jest trudne. To jak bitwy na wojnie. Dlatego tak istotne jest trzymanie się naszego kursu. Trenujemy i gramy dobrze - ocenił spotkanie **Jean Patry**, atakujący Jastrzębskiego Węgla.

W Jastrzębskim Węglu nieoczekiwanie w wyjściowym składzie znalazł się **Marco Sedlacek**. Zastąpił Tomasza Fornalę. Spisał się bardzo dobrze, będąc najsilniejszym na parkiecie. Szczególnie dobrze radził sobie w bloku, stopując pięciokrotnie ataki rywali. - Dotąd grałem tylko w kilku wyjazdowych spotkaniach. Mam nadzieję, że nie była to moja ostatnia szansa. Swoją postawą w bloku nie jestem zaskoczony, ponieważ uważam, że jest to jeden z moich najlepszych elementów siatkarskich - stwierdził Chorwat.

■ Jastrzębski Węgiel - Exact Systems Hemarpol Częstochowa 3:0 (25:20, 27:25, 25:19)

JASTRZĘBIE: Toniutti (2), Sedlacek (18), Huber (13), Patry (13), Szymura (10), Gładysz (6), Popiwczak (libero) oraz Sclater. Trener Marcelo MENDEZ.

CZĘSTOCHOWA: Keturakis, Kogut (10), Hain (3), Dulski (13), Sobański (6), Schmidt (2) Jaskuła (libero) oraz Espe-land (1), Borkowski (6), Bouguerra, Janus (2), Kowalski (1). Trener Leszek HUDZIAK.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Tomasz Flis (Kraków). **Widzów** 1858.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 20:18, 25:20.

II: 10:5, 14:15, 20:16, 25:24, 27:25.

III: 10:6, 15:10, 20:16, 25:19.

Bohaterka - Jean PATRY.

■ PGE GieK Skra Belchatów - PSG Stal Nysa 3:1 (25:20, 22:25, 25:17, 25:23)

BELCHATÓW: Łomacz, Aciobanitei (14), Poręba (8), Konarski 923), Lipiński (14), Lemański (7), Diez (libero) oraz W.

Nowak, Petkow (1), Rybicki. Trener Andrea GARDINI.

NYSA: Żukowski (1), Gierżot (16), Abramowicz (3), Muzaj (16), El Graoui (11), Zerbe (7), Szymura (libero) oraz Szczurek, Włodarczyk, Kosiba (1), Kapica (2), Kramczyński. Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 1241.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:17, 25:20.

II: 8:10, 13:15, 18:20, 22:25.

III: 10:6, 15:10, 20:12, 25:17.

IV: 10:9, 14:15, 20:19, 25:23.

Bohater - Dawid KONARSKI.

■ Trefl Gdańsk - Barkom Każany Lwów 3:0 (25:17, 25:17, 25:18)

GDAŃSK: Droszyński (2), Orczyk (7), Niemiec (10), Nasewicz (15), Sawicki (14), Urbanowicz (6), Koykka (libero) oraz Franchi Martinez (1), Kampa, Saksak (2). Trener Igor JURICIC.

LWÓW: Petrovs (2), Palonsky (9), Gu-eye (2), Tupczij (6), Kowalów (8), Szczurów (2), Pampuszko (libero) oraz Ma-zenko, Szewczenko (1), Kuczer. Trener Ugis KRASINS.

Sędziowali: Marek Budzik (Rybnik) i Marcin Weiner (Mysłowice). **Widzów** 1950.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:9, 20:11, 25:17.

II: 10:7, 15:10, 20:14, 25:17.

III: 10:8, 15:10, 20:13, 25:18.

Bohater - Aliaksiej NASEWICZ.

■ Projekt Warszawa - Enea Czarni Radom zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Jastrzębie	18	48	16/2	50:12
2. Zawiercie	17	41	14/3	45:16
3. Warszawa	17	41	14/3	44:16
4. Rzeszów	17	38	14/3	45:22
5. Gdańsk	18	35	11/7	39:24
6. Lublin	18	31	11/7	41:33
7. Belchatów	18	27	10/8	36:35
8. Nysa	18	25	7/11	32:37
9. Kędzierzyn	17	24	8/9	31:31
10. Olsztyn	17	23	7/10	30:34
11. Suwałki	17	18	6/11	20:36
12. Lwów	17	17	6/11	25:41
13. Częstochowa	18	17	5/13	24:44
14. Katowice	17	14	5/12	20:41
15. Lubin	17	12	3/14	19:42
16. Radom	17	6	2/15	11:48

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 25.01: Kędzierzyn-Koźle - Olsztyn, Zawiercie - Rzeszów, Suwałki - Katowice; **27.01:** Lublin - Belchatów, Lwów - Warszawa; **28.01:** Rzeszów - Jastrzębie, Katowice - Zawiercie; **29.01:** Olsztyn - Nysa, Radom - Suwałki; **30.01:** Lubin - Gdańsk.

(mic)



Potrójna konfrontacja

Stephen Boyer imponuje, ale czy jest w stanie zatrzymać dobrze funkcjonującą maszynę z Zawiercia?

„Jurajscy rycerze” rozpoczynają dzisiaj serię meczów z Asseco Resovią. Ich stawką są jak najwyższe miejsce w lidze oraz awans do półfinału Pucharu CEV.

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Dzisiaj (początek godz. 18.20) „Jurajscy rycerze” podejmują ekipę z Rzeszowa. To pierwsze z trzech spotkań, które obie drużyny rozegrają w najbliższym czasie. Ceka je jeszcze starcie w ćwierćfinale Pucharu CEV (1 lutego w Rzeszowie, 8 lutego w Sosnowcu). - Szczerze mówiąc, cieszyłbym się bardziej, gdybyśmy w ćwierćfinale trafili na Olympiakos Pireus. Tych meczów jest jednak tyle, że to bez znaczenia, czy gramy z polską drużyną czy nie. Do Rzeszowa nie jest daleko i to jest na pewno plus - podkreślił **Bartosz Kwolek**, przyjmujący Aluronu CMC Warty.

Zwykująca forma

Mecze zapowiadają się ekscytująco, bo obie ekipy walczą o najwyższe cele. Wydaje się, że obecnie wyżej stoją akcje zawiercian. Po nie najlepszym początku, gdy zmagali się z kontuzjami, ostatnio weszli na wysoki poziom. Grają znakomicie. M.in. rozbili w play offie Pucharu CEV silny Allianz Mediolan. Nie pozwolili Włochom na ugranie choćby seta! Na krajowym podwórku natomiast są niepokonani od siedmiu meczów. Po raz ostatni przegrali na początku grudnia z Projektem Warszawa. A w minionej kolejce ograli Exact Systems Hemarpol Częstochowa.

Jednym z bohaterów spotkania był **Michał Szalacha**. Środkowy zwykle zaczyna mecze w kwadracie dla rezerwowych, ale tym razem wyszedł w podstawowym składzie, zastępując Mateusza Bieńka. - To inna wersja niż wchodzenie

z ławki. Cieszę się, że dostanę szansę. Pracuję dalej, aby było ich więcej - wyjaśnił siatkarz.

Dla zawiercian starcie, choć wygrane 3:0, wcale łatwe nie było. Być może powodem były zmęczenie i długa podróż z Mediolanu. - Największą różnicą było chyba nasze podejście w pierwszym secie. Ewidentnie mieliśmy problemy, aby się odnaleźć i złapać rytm. Wyszliśmy w innym ustawieniu, więc ta zmiana funkcjonowania drużyny była widoczna. Potem, jak zaczęła działać zagrywka, mecz już sobie ustawiliśmy - ocenił Szalacha.

Plaga kontuzji

Asseco Resovia z kolei jest mocno przetrzebiona przez kontuzje. Gianpaolo Medei, trener rzeszowian, w ostatnim meczu ze Ślepskiem Malow Suwałki nie mógł liczyć na Jakuba Kochanowskiego, Krzysztofa Rejno, Klementa Cebulę i Pawła Zatorskiego. - Zawiercianie grają dobrze jako zespół, mają odpowiednią równowagę w drużynie i to jest właśnie coś, czego można oczekiwać od jednej z najlepszych ekip w PlusLidze. Chcąc być również w gronie takich topowych zespołów, musimy wskoczyć na podobnie wysoki poziom jak oni. Wiemy, że nas na to stać i w ostatnich spotkaniach widać było, że coś pozytywnego pojawiło się w naszej grze - przyznał w rozmowie z portalem PlusLiga **Yacine Louati**, przyjmujący Asseco Resovii. - Wszyscy wiedzą, jak trudno gra się drużyną przyjeźdnym w Zawierciu. Tym bardziej będziemy potrzebowali dużego ducha zespołu, trzymania się razem i radzenia sobie w trudnych warunkach, na-

wet jak będzie niesamowicie głośno. Pod względem sportowym mamy też argumenty i narzędzia, które jesteśmy w stanie wykorzystać, żeby sprawić problemy rywalom. To będzie widowisko na wysokim poziomie i każdy scenariusz jest możliwy. A w Pucharze CEV będzie pewnie jeszcze ciekawiej, bo czeka nas dwumecz, rozegrany na krótkim dystansie czasowym, a w europejskich pucharach Zawiercie nie gra w swojej domowej hali, ale na większym obiekcie w Sosnowcu. To będzie też ważne. W ogóle, to ciekawie się ułożyło, że praktycznie co tydzień będziemy rozgrywać mecze z Zawierciem, na przemian w PlusLidze i później w Pucharze CEV - dodał.

Bój atakujących

Bardzo ciekawie zapowiada się przede wszystkim rywalizacja atakujących, Karola Butryna ze Stephenem Boyerem. Obaj są bezkompromisowi. Przedkładają siłę nad technikę. Obaj też dysponują potężną zagrywką. Boyer w ostatnim spotkaniu ze Ślepskiem zaliczył siedem asów serwisowych z rzędu! Z 37 asami jest na trzecim miejscu w rankingu najlepiej zagrywających. Butryn jest niewiele gorszy, bo zdobył 36 punktów i zajmuje czwartą pozycję. Obaj wysoko też są w rankingach najlepszych atakujących i zdobywców statuetek MVP. Wyróżniani byli już pięciokrotnie.

Poszukiwania przyjmującego

Zawiercianie przed decydującą fazą sezonu szukają wzmocnień. Potrzebują przyjmującego. Michał

Winiarski obecnie ma na tej pozycji tylko trzech zawodników: Bartosza Kwolka, Trevora Clevenota oraz Patryka Łabę. W składzie jest też Sam Cooper. Reprezentant Kanady wystąpił jednak tylko w trzech spotkaniach na początku sezonu. Zdobył w nich 27 punktów, w tym cztery zagrywką, jeden blokiem i 22 atakiem. Potem doznał kontuzji kręgosłupa i zniknął ze składu. Uraz okazał się poważny. Potrzebny był zabieg. Jego powrót do gry w bieżących rozgrywkach jest mocno wątpliwy. Stąd decyzja szefów klubu o znalezieniu nowego przyjmującego. Wybór padł na Thibaulta Rossarda. Siatkarz jest już w Zawierciu. Czy zostanie na dłużej? „Rehabilitacja Sama Coopera po zabiegu kręgosłupa jeszcze trochę potrwa. Francuz w najbliższych dniach przejdzie serię testów medycznych, od których zależy, czy dołączy do naszej drużyny i uzupełni lukę na pozycji przyjmującego” - poinformował zawierciański klub za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Atutem Rossarda jest doskonała znajomość PlusLigi. W przeszłości dwukrotnie grał w Asseco Resovii - w latach 2016-2019 oraz sezonie 2022/23. Niestety, w obu przypadkach nie zaprezentował wszystkich walorów, bo często zmagął się z kontuzjami. W poprzednim sezonie nie dotrwał nawet do końca rozgrywek. Umowa została rozwiązana w marcu za porozumieniem stron. Od tamtej pory nie grał. W sumie w czterech sezonach spędzonych w PlusLidze Francuz rozegrał 99 meczów.

(mic)

Zmiana w Kaliszu

Marcin Widera nie jest już szkoleniowcem Energi MKS Kalis. Jego następca został dotychczasowy drugi trener Przemysław Michalczyk.

Widera pracował z kaliszankami od maja 2022 roku. W swoim pierwszym sezonie zajął z zespołem szóste miejsce. Obecnie Energia MKS spisyuje się poniżej oczekiwań - po pięciu porażkach z rzędu drużyna spadła na ósme miejsce w tabeli.

Michalczyk w nowej roli zadebiutuje w meczu przeciwko BKS-owi Bostik ZGO Bielsko-Biała, który rozegrany zostanie w poniedziałek w Kaliszu.



Fot. Facebook KKS Zagłębie Sosnowiec

W Sosnowcu próbują odbudować męski basket. Na razie wszystko idzie w dobrym kierunku.

Grają dobrze i fair

Sosnowiczanie pewnie zmierzają do awansu.

III LIGA MĘŻCZYN

Seniorski zespół KKS Zagłębie Sosnowiec po czterech latach przerwy został zgłoszony do rozgrywek i występuje w III lidze śląskiej. Sosnowiczanie spisują się znakomicie i po 15 kolejkach są zdecydowanymi faworytami.

- Naszym celem jest awans. Wszystko idzie w dobrym kierunku. Jak się nie wydarzy nic nieprzewidzianego, to za cztery miesiące będziemy w drugiej lidze. Z tym składem i z takimi kibicami nie wyobrażam sobie innego rozwoju sytuacji - optymistycznie zapowiada trener **Rafał**

Sebrała. To były zawodnik klubów z Tychów czy Rudy Śląskiej, występował także w Sosnowcu.

Ostatni raz Zagłębie rywalizowało w lidze w 2019 roku. Wtedy w decydującym meczu fazy play out sosnowiczanie przegrali z rezerwami MKS-u Dąbrowa Górnicza 69:124 i spadli z II ligi.

Zagłębie już w tym sezonie miało szanse występować na drugoligowych parkietach. Klub zapłacił za „dziką kartę”, jednak niespodziewanie przydzielono go do grupy D, a to wiązało się z bardzo dalekimi wyjazdami (m.in. Zgorzelec, Zielona Góra czy Kłodzko) i związanymi z tym kosztami. Ostatecznie zdecydowano, by ten pierwszy sezon po powrocie spędzić w III lidze.

Po 15 kolejkach sosnowiczanie mają 29 pkt i o dwa wyprzedzają GKS Tychy, a o trzy - zespoły z Knurów i Rudy Śląskiej. Sosnowiczanie przegrali tylko raz

- 22 października w Rudzie Śląskiej. Ekipa trenera Sebrała dwukrotnie pokonała wicelidera z Tychów, inne mecze często kończyła kilkudziesięcioma punktami przewagi. Tak było choćby w ostatniej kolejce, gdy wyjazd do Bytomia przyniósł blisko 50 punktów przewagi (111:62). Aż sześciu graczy kończyło to spotkanie z dwucyfrowymi zdobyczami punktowymi.

Zagłębie nie inkasuje punktów za wszelką cenę. Kiedy zespół z Częstochowy miał problemy i nie przyjechał na mecz do Sosnowca i pojawiło się nad nim widmo walkowera, władze Zagłębia ogłosiły: „Pomimo tego, że zespół AZS Częstochowa nie stawiał się w hali, nie chcemy zdobywać łatwych punktów przez walkower, dlatego wyraziliśmy chęć rozegrania meczu w późniejszym terminie”. Spotkanie odbyło się w Częstochowie i zakończyło wysoką wygraną KKS-u Zagłębie.

Trener Sebrała dysponuje graczami doświadczonymi (Łukasz Adamczyk i Artur Sapiński mają po 41 lat, Karol Leszczyński 37, Maciej Balcerzak - 36, Sebastian Dusiło - 32) oraz grupą młodych (Paweł Christ - 24, Bartłomiej Staniak - 20). Ważne role odgrywa Sebastian Stępień, Marcin Wiśniewski czy Dawid Rasztabiga.

Prezesem klubu jest Piotr Laube, działacz z wielkim doświadczeniem w polskim баскетcie - przed laty związany z sekcją koszykówki w Dąbrowie Górniczej (kierownik sekcji w MKS-e, potem wiceprezes klubu). Największymi sukcesami koszykarskiego Zagłębia są dwa tytuły mistrzowskie w połowie lat 80. W klubie grali tak znani zawodnicy jak Dariusz Szczubiał, Justyn Węglorz, Janusz Klimek, Kent Washington czy Henryk Wardach, a trenerem był Tomasz Służalek.

(pp)

Powołania na mecz z Czechami

Trener reprezentacji Polski, **Karol Kowalewski**, powołał 14 koszykarek na towarzyski mecz z Czechami, siódmą drużyną Europy, który odbędzie się 7 lutego w Sosnowcu. Brakuje wielu doświadczonych, m.in. kapitan Weroniki Gajdy i naturalizowanej środkowej Stephanie Mavungi. - Mecz z Czechami będzie znakomitą okazją dla młodych zawodniczek, które będą miały szansę pokazać swoje umiejętności. Zapraszamy wszystkich do hali przy ul. Żeromskiego w Sosnowcu - tłumaczy trener Kowalewski.

Biało-czerwone kadrowiczki
Rozgrywające: Julia Bazan (VBW Arka Gdynia, 23 lata), Sylwia Bujniak (Saarlouis Royals, Niemcy, 27 lat), Zuzanna Kulirska (KGHM BC Polkowice, 23 lata), Julia Niemojewska (Faenza Basket Project, Włochy, 25 lat), Aleksandra Wojtala (MB Zagłębie Sosnowiec, 23 lata); **skrzydłowe:** Liliana Banaszak (KGHM BC Polkowice, 23 lata), Emilia Kośla (KGHM BC Polkowice, 23 lata), Marta Marcinkowska (MKS Pruszków, 25 lat), Kamila Podgórną (VBW Arka Gdynia, 27 lat), Martyna Pyka (IKS Słęża Wrocław, 28 lat), Aleksandra Parzeńska (Cab Estepona, Hiszpania, 26 lat); **środkowe:** Kamila Borkowska (VBW Arka Gdynia, 21 lat), Natalia Kurach (IKS Słęża Wrocław, 21 lat), Ewelina Śmiątek (PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp., 21 lat).

Nie dla nich play off

W przedostatniej kolejce sezonu zasadniczego bardzo ważne spotkanie przegrały koszykarki z Polkowic.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Dla drużyny trenera Karola Kowalewskiego był to mecz ostatniej szansy, by przedłużyć nadzieje na awans do play off. Wicemistrzynie Polski grały z bezpośrednimi rywalkami - hiszpańską Avenida Perferias. Spotkanie było bardzo zacięte i do ostatnich sekund ważyły się jego losy. 7 sekund przed końcem spod kosza spudłowała Klaudia Gertchen i przyjezdne utrzymały minimalne prowadzenie. W drużynie gospodyń warto wyróżnić Stephanie Mavungę, która niemal nie myliła się przy rzutach (10 z 12 z gry).

Także koszykarki z Lublina nie dały rady powiększyć swojego dorobku wygranych w Eurolidze. Lublinianki przegrały we własnej hali z niewiele wyżej notowanym francuskim LDLC ASVEL. Przyjezdne dominowały pod tablicami (45-27 w zbiórkach), najlepsza na boisku była skrzydłowa

(pp)

Euroliga (kobiety)

■ **Polski Cukier AZS UMCS Lublin - LDLC ASVEL Feminin 76:85 (24:18, 14:28, 20:21, 18:18)**

LUBLIN: Goss 22 (2x3), Shook 13 (1x3), Ziemborska 14 (1x3), Fiszler 9 (3x3), Gustavsson 16 (1x3) - Jeziorna, Nassisi, Goszczyńska, Adamczuk 2. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

■ **KGHM BC Polkowice - Perferias Avenida 73:78 (18:20, 21:18, 17:24, 17:16)**

POLKOWICE: Fraser 16, Friskovec 3 (1x3), Gajda 2, Mavunga 20, Sykes 22 (3x3) - Barić 2, Stanković 6, Gertchen 2. Trener Karol KOWALEWSKI.

■ **Puchar Europy FIBA, Grupa L Legia Warszawa - Bahcesehir College 66:77 (12:14, 12:19, 18:31, 24:13)**

WARSZAWA: Kolenda 7 (1x3), Sobin, Holman 6, Ponitka 2, Vital 22 (3x3) - Cowels 3 (1x3), Jackson 13 (3x3), Kulka 6. Trener Wojciech KAMINSKI.

FOGO EKSTRAKLASA FUTSALU

■ **Piast Gliwice - Red Dragons Pniewy 6:0 (2:0)**

Bramki: Rick 1, 25, 37, Cadini 11, Vini 134, Zaović 36.

■ **Ruch Chorzów - FC Toruń 3:5 (3:1)**

Bramki: Grecz 12, Jankowski 16, Brocki 17 - Elsner 19, 37, Wojciechowski 36, Rodriguez 39, Vindas 40.

■ **Dreman Opole Komprachcice - Jagiellonia Białystok 4:0 (3:0)**

Bramki: Janczak 12, Pautiak 13, Bugariski 18, Felipe 37.

■ **Eurobus Przemyśl - Sośnica Gliwice 7:2 (4:0)**

Bramki: Bruninho 2, Pawlak 5, 14, Tubaw 8, Wanat 27, De Agostini 38, 40 - Podoński 33, Barański 39.

■ **Mecze:** Widzew Łódź - BSF Bochnia, AZS UW Wilanów - Futsal Leszno, Construct Lubawa - Rekord Bielsko-Biała,

We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - Legia Warszawa zakończyły się po zamknięciu wydania. (m)

1. Piast	19	50	91:26
2. Rekord	18	48	88:26
3. Construct	18	47	117:34
4. Komprachcice	19	38	83:48
5. Leszno	18	36	91:54
6. Bochnia	18	32	79:66
7. Widzew	18	30	74:66
8. Legia	17	26	59:52
9. Red Dragons	19	21	56:66
10. Wilanów	18	20	38:69
11. Eurobus	18	19	57:83
12. Toruń	19	19	52:84
13. We-Met	18	17	68:80
14. Jagiellonia	19	10	45:109
15. Ruch	19	6	51:126
16. Sośnica	19	4	23:83

„KOZŁY” ZWALNIAJĄ TRENERA

NBA

■ Wydarzeniem minionej nocy było zwolnienie Adriana Griffina ze stanowiska trenera Milwaukee Bucks. Ruch klubu ze stanu Wisconsin zaskoczył kibiców, koszykarzy i ekspertów, bo ledwie pół roku wcześniej Griffina przyjmowano do pracy. „Kozły” po 43 meczach obecnego sezonu zajmują 2. miejsce na Wschodzie z bilansem 30-13. Decyzja została najprawdopodobniej podjęta raczej nieoczekiwanie, bo klub nie ma jeszcze

następcy. „To była trudna decyzja do podjęcia w trakcie sezonu. Pracujemy nad znalezieniem nowego szkoleniowca. Dziękujemy trenerowi Griffonowi za ciężką pracę i jego udział w pracy zespołu” - przekazał w specjalnym oświadczeniu dyrektor generalny Bucks, Jon Horst.

Powody? Część ekspertów uważa jednak, że do takiego ruchu klub sztykował się od pewnego czasu. „Po grudniowym prestiżowym turnieju In-Season-Tournament, gdy Bucks przegrały w Las Vegas z Indianą, w klubie zaczął narastać sceptycyzm

co do wodzowskich zdolności Griffina, już wtedy pojawiły się silne znaki, że zmiana nadchodzi” - piszą na łamach The Athletic trenerowi Griffonowi za ciężką pracę i jego udział w pracy zespołu” - przekazali w specjalnym oświadczeniu dyrektor generalny Bucks, Jon Horst. Powody do obaw wzbudzało także pogorszenie gry w obronie. Drużyna zajmuje 22. miej-

sce pod względem defensywy, w porównaniu z czwartą lokatą rok wcześniej. Griffin został trenerem tej ekipy w czerwcu ubiegłego roku. To była jego pierwsza praca w roli głównego szkoleniowca, wcześniej był asystentem w kilku zespołach. Zastąpił Mike'a Budenholzera, który w 2021 roku poprowadził Bucks do zdobycia tytułu mistrzowskiego.

Indiana - Denver 109:114, Brooklyn - New York 103:108, Oklahoma City - Portland 111:109, New Orleans Pelicans - Utah 153:124, LA Clippers - LA Lakers 127:116

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Ptn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owcze	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Ptn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owcze - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Ptn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owcze	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Ptn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owcze	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100

FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
Węgry - Austria	29:30 (17:17)	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
Francja - Chorwacja	34:32 (18:18)	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
Niemcy - Islandia	26:24 (11:10)	Słowenia - Szwecja	22:28 (7:11)
Francja - Islandia	29:32 (14:14)	Słowenia - Portugalia	30:33 (17:18)
Węgry - Chorwacja	29:26 (14:13)	Norwegia - Holandia	35:32 (16:18)
Niemcy - Austria	22:22 (11:12)	Dania - Szwecja	28:27 (17:15)
Chorwacja - Islandia	30:35 (18:16)	Słowenia - Holandia	37:34 (19:13)
Francja - Austria	33:28 (15:16)	Szwecja - Portugalia	40:33 (19:15)
Niemcy - Węgry	35:28 (18:17)	Norwegia - Dania	23:29 (11:18)
Austria - Islandia	24:26 (8:14)	Holandia - Portugalia	33:33 (17:15)
Francja - Węgry	35:32 (20:18)	Słowenia - Dania	28:25 (17:14)
24.01. Niemcy - Chorwacja	20:30	Norwegia - Szwecja	33:23 (15:12)
1. Francja	5 10 174:154	1. Dania	5 8 158:132
2. Niemcy	4 5 113:107	2. Szwecja	5 6 147:144
3. Węgry	5 4 151:151	3. Słowenia	5 6 145:147
4. Austria	5 4 132:138	4. Portugalia	5 5 163:172
5. Islandia	5 4 142:152	5. Norwegia	5 4 150:149
6. Chorwacja	4 1 116:126	6. Holandia	5 1 154:173

FAZA PUCHAROWA			
0 5. MIEJSCE - KOLONIA			
Węgry	26.01. 15.00	Słowenia	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
(1) Francja	26.01. 17.45	Szwecja	
(2) Niemcy	26.01. 20.30	Dania	
0 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (1)	28.01. 15.00	przegrany (2)	
FINAŁ - KOLONIA			
wygrany (1)	28.01. 17.45	wygrany (2)	



Dika Mem i jego francuscy koledzy nie mają zamiaru zwalniać.

Im bronić nie kazano

Po dwóch wczorajszych meczach w grupie II fazy zasadniczej wyłonieni zostali pozostali półfinałiści.

Jako pierwsi na parkiet hali w Kolonii wybiegli Islandczycy i Austriacy. Ci drudzy, przy nadzwyczajnym zbiegu okoliczności, mieli jeszcze szansę na 2. miejsce, ale wiadać było, że w cuda nie wierzą, a po poniedziałkowej porażce z Francuzami najwyraźniej zeszło z nich powietrze. Zaledwie 8 bramek w pierwszych 30 minutach nie wystawia zbyt dobrego świadectwa „czarnemu koniowi” turnieju. Po zmianie stron było ciut lepiej, ale nie na tyle, by zagrozić Islandczykom, którym zależało na uratowaniu twarzy i dru-

gim z rzędu zwycięstwie. Austriacy wygrali drugą połowę, lecz za nisko, by wyprzedzić rywali. - Nasze głowy chciały wygrać, ale nogi nie do końca mogły za tym nadążyć. Jesteśmy bardzo zmęczeni tym turniejem. Pierwsza połowa w naszym wykonaniu była bardzo zła i ona zaważyła na fatalnym występie - nie gryźł się w język prawoskrzydłowy Robert Weber, autor 5 bramek. Na pochwałę zasłużył jedynie Constantin Moestl, który odbił 20 z 45 rzucanych w jego bramkę piłek.

Wspomnianego przez austriackiego weterana

zmeżenia nie było widać po Francuzach i Węgrach, którzy postawili na atak. Szybka gra, pomysłowe akcje, a przede wszystkim skuteczność mogły imponować i wzbudzały aplauz na widowni. Bramkarze w tym spotkaniu nie mieli wiele do powiedzenia. Francuscy zatrzymali 9, a węgierscy 8 rzutów. Na początku lepsze wrażenie sprawiali Węgrzy, wychodząc na 4:1, ale to tylko rozjuszyło mistrzów olimpijskich, wśród których brylowali Nedim Remli (7 goli) i Dika Mem (6). Kiedy przewaga Francuzów

wzrosła do 5 bramek (18:13, 20:15), wydawało się, że nic im nie grozi. Rywale jednak zmniejszyli straty, a wynikiem 20:18 kończą się często całe mecze, a nie premierowe odsłony. Po zmianie stron tempo nieco siadło, ale kontrolujący przebieg gry trójkolorowi nie dali się dogonić i już mogą myśleć o piątkowym półfinale ze Szwedami. Wynik meczu Niemcy - Chorwacja (zakńczył się po zamknięciu wydania) nie miał znaczenia, bo w czwórcie znaleźli się gospodarze imprezy.

(mha)

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ **Galiczanka Lwów - KGHM MKS Zagłębie Lubin 25:27 (10:22)**
GALICZANKA: Mykoliuk, Standyk - Kozak 2, Prokopiak, T. Poliak 1, Szukal 6/1, Tkacz, Diaczenko 1, Hawrysz 5/1, Dutko 1, Lakatosz 3, Petriv 5, Hajduk 1, Holińska. **Kary:** 2 min. **Trener** Witalij ANDRONOW.
ZAGŁĘBIE: Maliczkievicz, Zima - Górna 7/2, Kochania - k-Sala 2, Machado-Matieli 2, Drabik 4, Jureńczyk 2, Michalak 6, Szarkova 2 (CZK, 54 min - gradacja kar), Przywara 6, Pankowska 3, Milczarczyk 3. **Kary:** min. **Trener** Bożena KARKUT.

■ **Start Elbląg - WS Energia Szczepiorn Kalisz 32:34 (14:16)**
START: Ciągła, Radojicić - Pahrabicka 5, Stapurewicz 2, Macedo 8, Głębocka 2, Novais-Bancilon 3, Weber 6/4, Wołoszyk 3, Grabińska, Tarczyluk 2, Kuźmińska 1, Owczarek. **Kary:** 2 min. **Trener** Roman MONT.
KALISZ: Falińska, Prudzienica - Piliłowska 4/2, Borystawska 6, Stanisławczyk 4, Mitek 1, P. Kucharska 2, Kaczmarek 4, Lisewska 7/2, Gliwińska 1, Kisiel-Stężala, Konatar 1, Wilczek 1, Zamysliak 3. **Kary:** 8 min. **Trener** Pether KRAUTMEYER.

■ **MKS FunFloor Lublin - MKS Urbis Gniezno 26:26 (15:12) rzuty karne 3:2**
LUBLIN: Gawlik, Wdowiak - Balsam 2/2, Posavec 1, Tomczyk 2, Noga 3, M. Więckowska 5, Płomińska 1, Daria Szynkaruk 2, Achruk 6, D. Więckowska, Masna, Pastuszka, Roszak 2, Kovarzova 2, Szczepaniak. **Kary:** 14 min. **Trener** Edyta MAJDZIŃSKA.
GNIEZNO: Hoffman, Konieczna, Hypka - Szczepaniak 4, Nurska 4/1, Hartman 6, Łęgowska, Lipok 7/2, Kuriata 2, Widuch 1, Siwka, K. Chojnacka 1, Giszczynska 1, Matyszek. **Kary:** 8 min. **Trener** Robert POPEK.

1. Zagłębie	13	39	414:291
2. Lublin	13	35	403:294
3. Kobierzyce	13	32	381:334
4. Gniezno	13	24	343:346
5. Piotrcovia	13	18	365:363
6. Start	13	12	348:387
7. Galiczanka	13	12	345:404
8. Koszalin	13	11	310:344
9. Jarostaw	13	6	282:327
10. Kalisz	13	5	315:416

1-6 - play off, 7-10 - play out

14. seria, 28-31.01.: Koszalin - Lublin, Start - Jarostaw, Zagłębie - Piotrcovia, Kalisz - Galiczanka, Gniezno - Kobierzyce.

(mar)

Przygoda jakich mało!

Był wszechstronnie uzdolniony. Mógł zostać piłkarzem, ale wybrał inną ścieżkę sportową. Swoją czas dzielił na korty oraz lodowisko...

Gdybym miał jeszcze raz wybierać, to zostałbym zapewne tenisistą. W tej dyscyplinie sam jesteś sterem i żeglarzem, zaś hokej to gra zespołowa. W tenisie obecnie są zdecydowanie większe możliwości, bo można swobodnie podróżować po świecie, szukać sportowych szans i... zarabiać. Lata 60. poprzedniego stulecia to zupełnie inne czasy, co młodym, nie tylko sportowcom, trudno sobie wyobrazić. Mój 7-letni wnuk, Antoś, ma sprzęt hokejowy najnowszej generacji, a mnie o takim na owe czasy nawet się nie śniło - z uśmiechem rozpoczyna swoje zwierzenia były czołowy junior Kotlarza Sosnowiec w tenisie oraz ważna postać hokejowego Zagłębia Sosnowiec przełomu lat 60. i 70., mistrz Polski z 1970 r. z GKS-em Katowice, **Franciszek Strzelecki**.

Sukcesy na korcie

Jerzy, senior rodu Strzeleckich, dbał o kondycję fizyczną swoich synów - Franciszka i Andrzeja. Choć nie trzeba było ich specjalnie zachęcać, bo mieli smykałkę do sportu. Przy Kotlarzu Sosnowiec były korty, więc obaj bracia, z inspiracji taty, z zapalem odbijali piłkę tenisową. A zimą korty zamieniały się w lodowiska, gdzie dało się zarówno ślizgać, jak i uganiać za krążkiem. Potem bracia trafili do Henryka Skoneckiego, który wraz kuzynem Władysławem odnosił sukcesy przede wszystkim w grze deblowej. To on sprawił, że nastoletni Franek szybko poznał tajniki tenisa i z powodzeniem brał udział w juniorskich turniejach.

- Środowisko tenisowe, dość elitarne na ówczesne czasy, nie bardzo mnie akceptowało - wspomina nasz bohater. - Z drugiej strony trudno się dziwić, bo przyjeżdża jakiś prowincjusz z Sosnowca i leje ile wlezie rówieśników z Legii czy SKT Sopot. To było nie do pomyślenia. Byłem nieźle ukształtowany technicznie, dysponowałem odpowiednim przygotowaniem fizycznym, więc odnosiłem spore sukcesy.

Z Jackiem Orłem z Bielecka-Białej byli czołową parą deblową w kraju, zdobywając wicemistrzostwo

Polski (1964) i kilka razy mistrzostwo Śląska. Franciszek w 1964 roku, podczas MP w Zabrzu, znalazł się w półfinale singla. A w sumie zajmował 5. miejsce na liście klasyfikacyjnej PZT. Potem wraz ze Skoneckim grali w zawodach drużynowych, starając się o awans do II ligi. W 1969 roku, podczas turnieju „Czarne Diamenty”, Franciszek w trzeciej rundzie trafił na swojego guru i trenera, wygrywając z 47-letnim wówczas Skoneckim 7:5, 7:5.

- To był niezwykle wyczerpujący mecz dla nas, ale do tej pory sądzę, że trener zrobił w moją stronę ukłon i przekazał mi symboliczną pałeczkę - uśmiecha się pan Franciszek. - A wcześniej już miałem dylemat, którą dyscyplinę mam wybrać: tenis czy hokej.

Ferdek mówi: decyduj

Alfred Gansiniec był trenerem hokejowej drużyny Zagłębia. Początkowo grała ona w lidze okręgowej (pomyśleć, że kiedyś taka była), a później występowała w II lidze. Wówczas - oprócz braci Strzeleckich - grali w niej m.in. Augustyn Skórski (późniejszy asystent i trener w klubie), Paweł Becker, Leszek Kotański i Jerzy Kaszyński.

- Pewnego razu (1969 rok - przyp. red.) Ferdek - bo tak mówiliśmy na trenera - wziął mnie na stronę i powiedział mniej więcej tak: - Franek, ty już jesteś

dorosły, zdecyduj więc, czy będziesz hokeistą na poważnie - wyjawia nasz rozmówca. - Ekonomia wzięła górę (śmiej), bo z gry w hokeja można było się utrzymać. Drużyna była pod kuratelą kopalni Sosnowiec, powstały dwie taflę, z których jedną później zadaszono (w listopadzie 1968 - przyp. red.) A tenis traktowano z przymrużeniem oka, przynajmniej w Sosnowcu. Dlatego moje sportowe życie przez kilka lat skupiło się na hokeju.

Mistrz, mistrz!

W Sosnowcu były ambicje I-ligowe, ale lokalny rywal zza miedzy - GKS Katowice - sięgał jeszcze wyżej. Andrzej Tkacz, Hubert Sitko, Kordian Jajszczok, Maksymilian Lebek, Henryk Reguła, bracia Andrzej i Karol Fonfarowie, Sylwester Wilczek, Mikołaj Kretek - to m.in. hokeiści, którzy stanowili trzon ówczesnego GKS-u. I do tego właśnie towarzystwa przychodził hokeista z Altrajchu, jak mówili Ślązacy o mieszkańcach Zagłębia Dąbrowskiego.

- Marnego słowa nie powiem o moich kolegach z drużyny, choć dawano mi odczuć, że jestem zza wody - głośno się śmieje pan Franciszek. - Nie było żadnych nieporozumień, ale do niektórych klubowych tajemnic nie byłem dopuszczany. Niemniej z moimi kolegami z GKS-u jestem

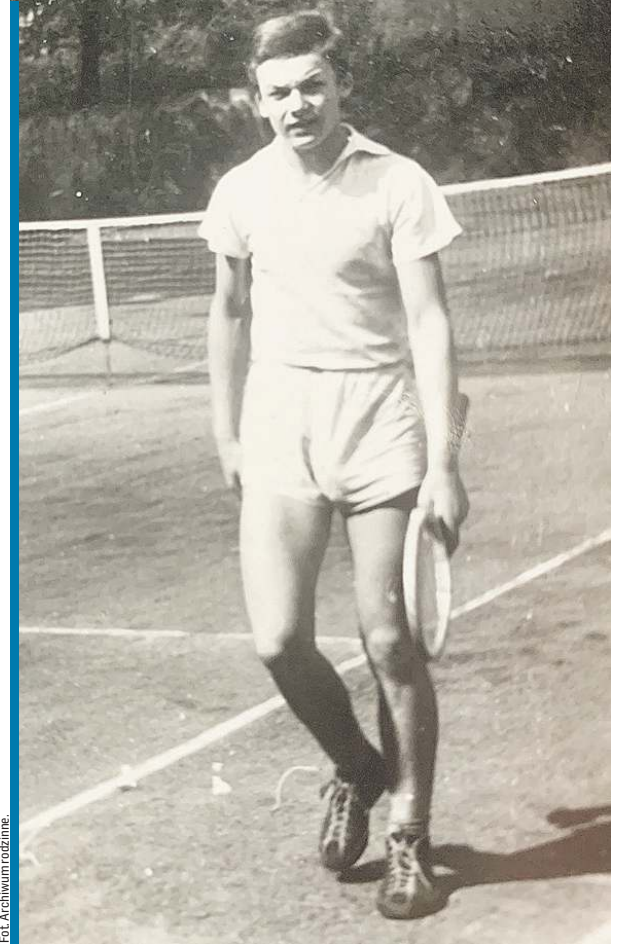
po dziś dzień w serdecznej komitywie. Mamy czwartkowe spotkania, na których wspominamy różne wydarzenia z przeszłości.

Wywalczone w 1970 roku mistrzostwo Polski było jedynym w karierze Franciszka Strzeleckiego; po sezonie i karencji powrócił do Zagłębia. Działacze i trenerzy marzyli o awansie do I ligi i w końcu w sezonie 1970/71 awansowali, ale po roku spadli. Następny awans Zagłębie zaliczyło w sezonie 1972/73 i, co najważniejsze, już utrzymało się w najwyższej klasie rozgrywkowej.

- Chciałem wrócić, bo tu było moje środowisko i znów mogłem grać w jednym ataku z moim bratem Andrzejem - dodaje nasz bohater. - Byłem w szerokiej kadrze Polski, ale nie zagrałem na żadnych mistrzostwach. Po awansie do I ligi były jakieś dodatkowe premie, co wskazywało, że dyrekcja kopalni Sosnowiec otacza nas coraz większą opieką. Były bogate plany, ale ja w nich najwyraźniej nie byłem już uwzględniany. W 1976 r. zakończyłem grę w Zagłębiu i po miesiącu urlopu zgłosiłem do pracy w kopalni. To była naturalna kolej rzeczy, ale... o tenisie nie zapominałem.

Nieoczekiwana propozycja

Po zakończeniu hokejowej przygody - jako 30-latek - znów pod kierunkiem



Zapowiadał się na dobrego tenisistę, ale ostatecznie wiele sezonów spędził na lodowisku.

Henryka Skoneckiego rozpoczął treningi na kortach w Parku Sieleckim przy ul. Szkolnej. Cezary Szwarc, chyba naczelnym inżynierem kop. „Sosnowiec” i zarazem wielki fan tenisa, awansował na dyrektora kop. „Lenin” w Mysłowicach-Wesołej. Na mokradłach przy miejscowym akwenu w błyskawicznym czasie powstały trzy korty, a potem kolejne pięć. Dyrektor Szwarc nie zapomniał o tenisistach z Sosnowca, więc Franciszek Strzelecki wraz z Andrzejem Mierzwińskim przenieśli się do Górnika Wesoła. Obaj z powodzeniem występowali w II-ligowej drużynie, która potem awansowała do I ligi.

- Odżyły wspomnienia, bo przecież jako tenisista -hokeista miałem okazję spotykać z najlepszymi zawodnikami krajowymi - dodaje pan Franciszek. - Swego czasu miałem okazję grać z Wiesławem Gąsiorkiem, który był rakietą nr 1 i jednocześnie ścianą do odbijania (śmiej). Gdy powróciłem na kort rywalizowałem bez żadnych kompleksów z o wiele młodszymi Zenonem Rode, Grzegorzem Niestrojem czy Adamem Minbergiem.

Oczywiście, nie zaniedbywałem swoich obowiązków zawodowych, ale pewnego razu przyszedłem do pracy i zobaczyłem kartkę na mojej „marce” (górnicy mieli takie identyfikatory - przyp. red.). A na niej było napisane: „Od jutra proszę przychodzić tylko na korty”. I tak już zostało do emerytury. Moi koledzy z oddziału kopalnianego awansowali, zaś ja grałem i trenowałem młodych i zdolnych chłopaków z Wesołej oraz okolic. Arkadiusz i Grzegorz Wróblewie czy nieco później Tomasz Lichoń byli niezwykle utalentowani. Bracia chyba nie do końca wykorzystali swoje możliwości, natomiast Lichoń był reprezentantem kraju w Pucharze Davisa. Pracowałem do 1991 r., później niedługo byłem na rencie, by po kilku miesiącach przejść na emeryturę. Obecnie śladem dziadka Franka podąża wnuk Antoś, którego jazda na łyżwach jest nienaganna. - Zastanawiam się, czy już nie czas dla niego na tenisa. Niech ma takie same dylematy jak dziadek za młodu - mówi na pożegnanie pan Franciszek.

Włodzimierz Sowiński



Franciszek Strzelecki był uczestnikiem trzech inauguracji Stadionów Zimowych w Sosnowcu. Najpierw na tafli odkrytej, potem pod dachem i w sierpniu ubiegłego roku. Na nowym obiekcie w ArcelorMittal Park rzucał krążek w inauguracyjnym meczu Zagłębie - GKS Katowice.

HAT TRICK KUCZEROWA

NHL

■ Hokeiści Tampa Bay Lightning, trzykrotni zdobywcy Pucharu Stanleya, w tym sezonie dobre mecze przeplatają słabymi. Jednak o meście w play offie raczej nie muszą się martwić. M.in. dlatego, że nie zawodzi Nikita Kuczerow, który w 47 spotkaniach jako pierwszy w tym sezonie zgromadził 80 pkt (31 goli+49 asyst). W wyjazdowym wygranym spotkaniu z Philadelphia Flyers 6:3 (2:0, 2:2, 2:1) rosyjski napastnik zaliczył hat trick (18, 23, w przew. i 60 min, do pustej). Kuczerow ma pięć hat tricków w karierze oraz 809 pkt (307+502) w 691 meczach. Ponadto gole dla zwycięzców zdobyli: Bryden Point (2), Michael Eyssimont (38) i Brandon Hagel (60, do pustej). Andriej Wasilewski obronił 29 strzałów, ale nie zatrzymał krążków po uderzeniach Cama Atkinsona (30), Jamie Dryssdale'a (35) i Came'a Yorka (41). „Lotnicy” w Konferencji Wschodniej z 56 pkt zajmują 4. miejsce, zaś „Błyskawica” ma punkt mniej i jest o dwie lokaty niżej. Hokeiści Edmonton Oilers śrubują rekord zwycięstw, a mają już ich 14. Tym razem we własnej hali pokonali Columbus Blue Jackets 4:1 (1:1, 0:0, 3:0), demonstrując w trzeciej tercji niezwykle skuteczną grę. Warren Fogle (8) dał prowadzenie gospodarzom, ale Dmitrij Woronkow (16) doprowadził do remisu. Ostatnia odstona była „zabójcza” w wykonaniu „Nafciarzy”. W ciągu 55 sek. najpierw gola zdobył Evander Kane (45), a chwilę potem Connor McDavid (46). Wynik ustalił Dylan Holloway (56). Mają oni wszelkie dane, by kontynuować serię, bowiem rozgrywają dwa mecze u siebie - z Chicago i Nashville. „Nafciarze” w 43 potyczkach zgromadzili 55 pkt i zajmują 6. miejsce w Konferencji Zachodniej. Liderem jest Vancouver - 47 meczów, 68 pkt.

Philadelphia - Tampa Bay 3:6, Edmonton - Columbus 4:1, Detroit - Dallas 4:5, NY Islanders - Vegas 2:3, Minnesota - Washington 5:3, Anaheim - Buffalo 4:2, Calgary - St. Louis 3:4, San Jose - NY Rangers 3:2 po dogr., Montreal - Ottawa 1:4.

(WS)

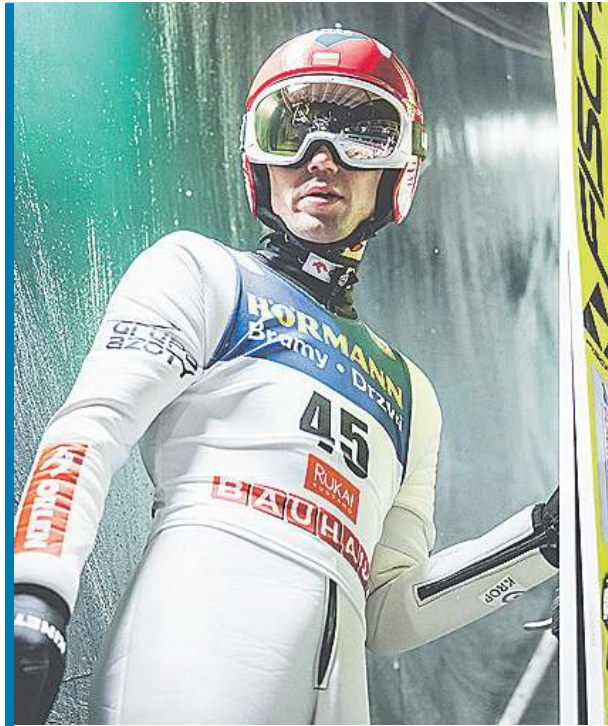
Czy w końcu się odbiją?

Pięciu Polaków wystąpi w mistrzostwach świata w lotach na mamucie skoczni Kulm.

Nasz kraj reprezentować będą: Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Aleksander Zniszczoł i Paweł Wąsek. Po kwalifikacjach wyłanianych jest 40 uczestników konkursu. Po pierwszej serii dwudniowych zawodów odpada dziesięciu, pozostali rywalizują do końca w czterech seriach. Czwartek w Bad Mitterndorf odbędzie się kwalifikacje. Na piątek i sobotę zaplanowano rywalizację indywidualną, a na niedzielę drużynową.

W 2022 roku w Vikersund triumfował Norweg Mariusz Lindvik. Srebro wywalczył Słoweńiec Timi Zajc, a brąz Austriak Stefan Kraft. W zawodach drużynowych najlepsi byli Słoweńcy: Timi Zajc, Anze Lanisek oraz Domen i Peter Prevc. Za nimi uplasowali się Niemcy i Norwegowie.

MŚ w lotach narciarskich są organizowane od 1972 roku. Ich pierwszym triumfatorą był Szwajcar Walter Steiner. Impreza odbywa się co dwa lata. Polacy zdobyli w MŚ dwa indywidualne medale. W 1979 roku Piotr Fijas był trzeci w Planicy, a w 2018 roku Stoch zajął drugie miejsce w Oberstdorfie, przegrywając jedynie z Norwegiem Danielem-Andre Tande. W sezonie 2017/18 „Orzeł z Zębu” był w wybitnej formie. W Pjongczangu zdobył złoty i brązowy medal olimpijski, wygrał Turniej Czterech Skoczni oraz drugi raz w karierze sięgnął



Kamil Stoch jako jedyny z obecnie startujących Polaków ma w dorobku medal (srebrny) MŚ lotach.

253,5

METRA

wynosi rekord świata ustanowiony 18 marca 2017 roku w Vikersund przez Austriaka Stefana Krafta.

po Kryształową Kulę. MŚ w lotach to jedyne zawody, których Stoch nie wygrał w swojej karierze.

Od 2004 roku na zakończenie MŚ w lotach jest organizowany konkurs drużynowy. Polacy zdobyli do tej pory dwa brązowe medale. W 2018 roku w Oberstdorfie tej sztuki dokonali Żyła, Stoch, Kubacki i Stefan Hula, a dwa lata później powtórzyli ten sukces w Planicy, gdy Hula zastąpił Andrzej Stękała.

Biało-czerwoni nie zachwycają formą w obecnym sezonie. Żyła, Kubacki, Stoch i Zniszczoł są w trzeciej dziesiątce generalnej klasyfikacji Pucharu Świata. Jeszcze ani razu nie znaleźli się w pierwszej dziesiątce indywidualnego konkursu. W ostatnią niedzielę na zakończe-

nie POLSKI Turnieju w Zakopanem Zniszczoł zajął 11. miejsce. W Pucharze Narodów Polacy zajmują szóstą pozycję i wyraźnie przegrywają z Austriakami, Niemcami, Słoweńcami, Norwegami i Japończykami.

Trudno oczekiwać, że biało-czerwoni w Bad Mitterndorf włączą się do walki o czołowe lokaty. Warto jednak wspomnieć, że wielu reprezentantów Polski ma imponujące rekordy życiowe w długości lotu. Żyła na skoczni Kulm w 2020 roku odniósł jedno z dwóch indywidualnych zwycięstw w Pucharze Świata. Skoczkowie pierwszy raz w tym sezonie będą rywalizować na mamucim obiekcie.

Głównym kandydatem do zwycięstwa w Bad Mitterndorf jest lider klasyfikacji generalnej PŚ - Stefan Kraft, który w tym sezonie wygrał siedem konkursów indywidualnych, w tym ostatni w Zakopanem. Austriak w swojej bogatej karierze już 109 razy stał na podium indywidualnych zawodów PŚ, czym pobił rekord legendarnego Finu Janne Ahonena. Kraft ma

PECH LANISKA

■ Wielkiego pecha ma Słoweńiec Anze Lanisek, tak mocno fetowany podczas niedawnych konkursów PŚ w Zakopanem. Otóż na jednym z treningów doznał groźnej kontuzji, która nie tylko eliminuje go z rywalizacji w Bad Mitterndorf, lecz także z drugiej części sezonu 2023/24.

dopiero 30 lat, więc wciąż może poprawiać to osiągnięcie.

Szansę na triumf ma również wicelider Pucharu Świata - Niemiec Andreas Wellinger oraz Japończyk Ryoyu Kobayashi - tegoroczny triumfator Turnieju Czterech Skoczni. O czołowe lokaty mogą powalczyć też Słoweńcy: Anze Lanisek, Lovro Kos oraz bracia Peter i Domen Prevc.

Rozmiar skoczni Kulm w Bad Mitterndorf wynosi 235 metrów. Jej rekordzistą jest Peter Prevc, który w 2016 roku poszybował tu 244 m. Kulm jest jedną z czterech mamucich skoczni na świecie, gdzie często odbywają się zawody najwyższej rangi. Pozostałe są w słoweńskiej Planicy, norweskim Vikersund i niemieckim Oberstdorfie. Skocznia w czeskim Harrachovie popadła w ruinę. Ostatni raz MŚ w lotach zostały tam zorganizowane w 2014 roku.

PROGRAM:

Czwartek, 25 stycznia: 11.30 - oficjalny trening; 14.00 - kwalifikacje.

Piątek, 26 stycznia: 13.00 - seria próbna; 14.00 - pierwsza i druga seria konkursu indywidualnego.

Sobota, 27 stycznia: 13.00 - seria próbna; 14.00 - trzecia i czwarta seria konkursu indywidualnego.

Niedziela, 28 stycznia: 13.00 - seria próbna; 14.00 - konkurs drużynowy.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 25 STYCZNIA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

13.00 Skoki narciarskie: MŚ w lotach w Bad Mitterndorf/Tauplitz, studio i kwalifikacje, 20.55 Pn: Puchar Hiszpanii, Atl. Madryt - Sevilla (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

15.45 Siatkówka: PlusLiga, Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Indykpol AZS Olsztyn, 18.20 Aluron CMC Warta Zawiercie - Asseco Resovia, 21.00 Slepski Malow Suwałki - GKS Katowice (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

14.00 Snowboard: PŚ w Rogli, slalom gigant równoległy, 17.20 Koszykówka: ekstraklasa mężczyzn, Dziki Warszawa - Trefl Sopot, 20.00 Turkish Airlines Euroliga: Maccabi Playtika Tel Awiw - Panathinaikos Ateny (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

20.40 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Real Madryt - Olympiakos Pireus (na żywo)

EUROSPORT 1

9.30 Tenis: półfinały Australian Open, 14.00 Snowboard: PŚ w Rogli, slalom gigant równoległy, 2.00 Tenis: AO, finał gry mieszanej, 4.30 Półfinał gry pojedynczej mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2

15.00 Kolarstwo: 2. etap Challenge Mallorca, 21.00 Golf: 2. runda Farmers Insurance Open (na żywo)

CANAL+ SPORT

4.00 Koszykówka: NBA, Golden State Warriors - Sacramento Kings (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.40 Pn: Puchar Anglii, Bournemouth - Swansea (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej GRZYBIERZYK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

CO ZA POGOŃ!

ALPEJSKI PŚ

■ Szwajcar Marco Odermatt, chociaż zajmował dopiero 11. miejsce po pierwszym przejeździe, wygrał rozegrany we wtorek wieczorem slalom gigant alpejskiego Pucharu Świata w austriackim Schladming. Wyprzedził o 0,05 s reprezentanta gospodarzy Manu-

ela Feller. Polacy nie startowali. Na półmetku rywalizacji zanosiło się na dużą sensację. Odermatt, który nie miał sobie równych w obecnym sezonie we wszystkich zawodach w tej konkurencji, popełnił spory błąd i był jedenasty ze stratą prawie sekundy (0,98) do prowadzącego Feller. W drugim przejeździe bro-

niący dużej Kryształowej Kuli 26-letni Szwajcar pokazał jednak klasę i wyprzedził wszystkich rywali. Feller stracił do niego 0,05 s, a trzeci Słoweńiec Zan Kranjec - 0,29.

„Szwajcarski geniusz narciarstwa zdołał w imponujący sposób powrócić i zwyciężyć w nocnym gigancie w Austrii”

- napisała agencja AFP. 26-letni Odermatt, mistrz olimpijski i mistrz świata w tej konkurencji, wygrał ósmy z rzędu slalom gigant. Łącznie odniósł 32. pucharowe zwycięstwa.

Slalom gigant: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 2.10,03 (1.05,99/1.04,04), 2. Manuel Feller (Austria) strata 0,05 (1.05,01/1.05,07), 3. Zan Kranjec (Słowenia) 0,29 (1.05,31/1.05,01),

4. Alexander Steen Olsen (Norwegia) 0,33 (1.05,42/1.04,94), 5. Filip Zubčić (Chorwacja) 0,56 (1.05,40/1.05,19) i Loic Meillard (Szwajcaria) 0,56 (1.05,11/1.05,48).

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Odermatt 1256 pkt, 2. Cyprien Sarrazin (Francja) 660, 3. Feller 514, 4. Marco Schwarz (Austria) 464, 5. Aleksander Aamodt Kilde (Norwegia) 440, 6. Vincent Kriechmayr (Austria) 392.

Mogło być inaczej

Po porażce 6:7 (4-7), 6:2, 3:6, 7:5, 4:6 z Daniilem Miedwiediewem Hubert Hurkacz nie zagra w półfinale Australian Open. Odpadł po dramatycznej, pięciosetowej batalii.

Pierwszy w karierze ćwierćfinał 26-letniego Huberta Hurkacza na kortach Melbourne Park pełen był emocji i zwrotów akcji. Rozstawiony z numerem dziewiątym Polak może się czuć zawiedziony, bo długimi fragmentami to on był stroną dominującą, gra toczyła się na jego warunkach, a w całym spotkaniu zdobył osiem punktów więcej niż trzeci na świecie, dokładnie rok starszy od niego rywal.

Jednak to większe doświadczenie i tenisowy zmysł brały górę w decydujących momentach i przesądziły o ósmym w karierze awansie Miedwiediewa do wielkoszlemowego półfinału. Mecz trwał 4 godziny i 3 minuty.

Na początek kłopoty

Obaj tenisiści, być może ze względu na 30-stopniowy upał i dużą wilgotność, nie zaczęli spotkania na Rod Laver Arena - centralnym obiekcie kompleksu - z najwyższego pułapu. Mnożyły się błędy, piłka często lądowała na aucie, mało było finezyjnych akcji.

Już pierwszy gem przyniósł przełamanie na korzyść Rosjanina, ale Polak odrobił straty w szóstym i o losie pierwszej partii musiał zdecydować tie-break. W meczach wrocławianina to częsty przypadek, ale tym razem nie zaprezentował się najlepiej w tej rozgrywce, kilka razy się pomylił, a po autowym bekhendzie na 4-7 to rywal cieszył z wygrania seta.

W tej części spotkania zawodnicy popełnili 27 niewymuszonych błędów. Przegrany set nie podłamał Hurkacza, który podkreślił tempo, zaczął grać agresywniej i już gem otwarcia drugiej odsłony przyniósł przełamanie na jego korzyść. W drugim musiał bronić break pointa, ale rozstrzygnął go na swoją korzyść m.in. po jednej z najbardziej efektywnych akcji meczu, gdy Miedwiediew bronił się rozpaczliwym lobem, po którym Polak popisał się zagranieniem tyłem między nogami, a chwilę później zakończył akcję skutecznym wolejem przy siatce.

Więcej finezji

Wrocławianin coraz częściej pojawiał się w tej okolicy kortu, grał w bardziej urozmaicony sposób niż rywal, który sprawiał wrażenie coraz bardziej zmęczonego i choćby dlatego do maksimum wykorzystywał możliwe przerwy między serwisami. Hurkacz miał dwie okazyje, by odskoczyć na 3:0, ale choć przegrał tego gema, to w tym fragmencie spotkania sprawiał lepsze wrażenie.

I niedługo to udowodnił. Szóstego gema - dzięki skutecznym serwisom - wygrał w 53 sekundy, chwilę później ponownie przełamał podanie przeciwnika i odskoczył na 5:2, a po kolejnych niespełna dwóch minutach gry przypieczętował zwycięstwo w drugim secie nad nieco bezradnym w ostatnich minutach Rosjaninem.

Ten przerwę wykorzystał m.in. na wizytę w toalecie, jakby chciał wybić Polaka z rytmu. Początek trzeciego seta wskazywał, że mu się to nie udało, ale chwila dekoncentracji w drugim gemie kosztowała Hurkacza stratę serwisu. W kolejnej rozgrywce prowadził już 40:0 i był blisko rewanżu, ale pochodzący z Moskwy przeciwnik utrzymał podanie.

Miedwiediew - choć bez fajerwerków - grał regularnie, rozstrzygał na swoją korzyść dłuższe wymiany, wygrywał kluczowe akcje, w czym podopieczny amerykańskiego trenera Craiga Boyntona pomagał mu własnymi błędami. Polak w ósmym gemie, choć popełnił dwa podwójne błędy serwisowe, obronił trzy setbole, ale w następnym trzecim zawodnik listy światowej dopiął swego - ósmym asem



Hubert Hurkacz z żalem żegna się z publicznością w Melbourne – ze świadomością, że to jeszcze nie musiał być koniec przygody.

zakończył seta 6:3 i objął prowadzenie w meczu 2:1.

Przejął inicjatywę

Mało efektowny, nieco usypiający, ale precyzyjny i co najważniejsze do bólu skuteczny tenis Miedwiediewa przyniósł sukces już w pierwszym gemie czwartej partii, kiedy dzięki miniciu po prostej ruszającego do siatki Hurkacza zapisał na koncie kolejne przełamanie.

Polak, choć zaczął lepiej serwować (w trzeciej partii nie posłał ani jednego asa), w żaden sposób nie mógł dobrać się rywalowi do skóry i coraz częściej zwracał się w kierunku swojego boksu, szukając taktycznego wsparcia. Tymczasem dwukrotny finalista tego turnieju grał bardzo pewnie, zwłaszcza z głębi kortu, odczytywał pomysły Hurkacza i wykorzystywał każde niedociągnięcie w jego grze.

Przełamanie i jednocześnie kolejny zwrot w tym pojedynku miały miejsce w ósmym gemie, kiedy Miedwiediew, który zakochał się w tenisie w 2005 roku, oglądając triumf w Melbourne swojego rodaka Marata Safina, ugiął się przy skutecznych atakach Polaka. Ożywiła się biało-czerwona część publiczności, pojawiła się zaciśnięta pięść wrocławianina, który szybko poszedł za ciosem i głównie dzięki skutecz-

nym serwisom za moment już prowadził 5:4.

Hurkacz wyraźnie przejął inicjatywę, grał szybciej, bardziej zdecydowanie i dzięki kolejnemu przełamaniu w 12. gemie wygrał tę odsłonę 7:5.

Nie wie jak to przetrwał

Obaj po raz drugi w tego rocznej edycji przystąpili do piątego seta. Polak sprawiał wrażenie świeższego, szybszego, ale męczący się przy zdobywaniu punktów były lider światowego rankingu dotrzymywał mu kroku dzięki większemu sprytowi i doświadczeniu.

Do stanu 3:3 walka toczyła się zgodnie z regułą własnego podania, ale w siódmym gemie Rosjanin wykorzystał dwa niewymuszone błędy Hurkacza i jego słabszy moment. Po chwili Polak mógł odrobić straty, jednak nie wykorzystał break pointa. Emocje sięgały zenitu, obaj gracze wykazywali się wielkim hartem ducha, ale też umiejętnością technicznymi, jak w długiej akcji, kiedy piłka dwukrotnie zaczęła o taśmę i spadała tuż za siatką, a mimo to obaj zdołali jeszcze ją przebić i uraczyć kibiców efektowną wymianą.

Miedwiediew w końcu dopiął swego. Po nieudanym lobie wrocławianina mógł wyrzucić ręce w górę w geście triumfu. Wygrał seta 6:4

i po trzech godzinach oraz 59 minutach gry po raz trzeci w Melbourne zameldował się w półfinale.

- Nie wiem, jak to prze-trwałem. Jakoś jeszcze od-dycham, ale ledwo stoję na nogach. „Hubi” grał świetnie. Momentami wydawało się, że zmiecie mnie z kortu - skomentował na gorąco triumfator, z którym na korcie rozmawiał John McEnroe. - Niewiarygodny mecz, pełen zwrotów akcji, różnych od-cieni. Hurkacz, najlepiej ser-wujący mnie z kortu - w drugim secie zmiążdżył Rosjanina, z kolei w czwartym okazał się twardzielem, gdy odwró-cił jego losy i odrobił prze-lamanie. Ale Miedwiediew to inteligentny gość, potrafił się dostosować do warunków, do rywala i znaleźć na niego sposób - analizował słynny przed lat amerykański teni-sista.

Awans w rankingu

Ćwierćfinał to najlepszy wynik w Australian Open Hurkacza. Dzięki temu w najbliższym notowaniu światowego rankingu zamelduje się na najwyższym w karierze ósmym miejscu. Zapracował też na premię w wysokości 600 tys. dolarów australijskich, czyli prawie 1,6 mln złotych.

Z Miedwiediewem Polak zmierzył się po raz szósty i doznał trzeciej porażki. W 2021 roku był górą po pięciosetowym boju w 1/8 finału Wimbledonu. Jeszcze w tym samym sezonie dwukrotnie zwyciężył Rosjanin - w ćwierćfinale w Toronto oraz w fazie grupowej ATP Finals.

W Wielkim Szlemie najlepszym wynikiem Hurkacza pozostaje półfinał Wimbledonu 2021. Rosjanin w tym samym roku wygrał US Open, a finał Australian Open osiągnął w sezonach 2021 i 2022.

HUBERT HURKACZ

NA DOBREJ DRODZE

■ Po porażce z Daniilem czuję rozczarowanie. Nie wiem, ile będzie we mnie to siedziało, bo to naprawdę była kwestia paru punktów. To była wyrównana bitwa. Widzę wiele pozytywów, nastąpił postęp w kilku aspektach mojej gry, ale wciąż są pewne rzeczy do poprawy. Jestem jednak na dobrej drodze. Jestem coraz bardziej doświadczony i cały czas trenuję. Ufam procesowi. Coraz lepiej rozumiem siebie, umiem wykorzystywać swoje atuty. Oczywiście chciałbym wygrać kilka turniejów, lepiej grać w Wielkim Szlemie. Zagrałem tu kilka dobrych meczów. W Australii gra mi się przyjemnie i chciałbym zająć jeszcze dalej. Datem dziś z siebie wszystko, ale to nie wystarczyło. Muszę wrócić do pracy.

ZIELIŃSKI TAK I NIE

■ Jan Zieliński miał wczoraj dzień zwieńczony - jak to się kiedyś mówiło - mieszany-mi uczuciami. Najpierw - razem z Monakijczykiem Hugo Nysem - musiał przetrknąć gorzkie porażki w ćwierćfinale debla, w którym ulegli Niemcom Yannickowi Hanfmannowi i Dominikowi Koepferowi 4:6, 6:7 (3-7). Rozczarowanie było tym większe, że polsko-monakijiska para grała w ubiegłorocznym finale Australian Open, a ponadto na tym etapie rywalizacji w ich potówce drabinki nie było wyżej notowanego duetu.

Polak poprawił sobie później nastrój - w parze z tenisistką z Tajwanu Su-Wei Hsieh awansował do finału gry mieszanej. W półfinale pokonali parę gospodarzy Jaimee Fourlis i Andrew Harris 7:6 (10-8), 6:2.

38-letnia Hsieh od lat specjalizuje się w grze podwójnej, choć w 2021 roku była w ćwierćfinale Australian Open w singlu. W debłu ma sześć tytułów wielkoszlemowych, a teraz stanie przed szansą na pierwszy triumf w mikście.

W zaplanowanym na piątek decydującym spotkaniu rywalami Hsieh i Zielińskiego, którzy są rozstawieni z numerem trzecim, będą grający z „dwójką” Amerykanka Desirae Krawczyk i Brytyjczyk Neal Skupski. W półfinale pokonali oni inną australijską parę Olivia Gadecki - Marc Polmans 6:4, 6:1.

Będzie to 25. w historii finał wielkoszlemowy z udziałem tenisistów z Polski, w tym szósty w mikście. Pięć poprzednich podejść - trzy w paryskim French Open i dwa w nowojorskim US Open - nie było udanych.

Kobiety

1/4 finału: Dajana Jastremska (Ukraina) - Linda Noskova (Czechy) 6:3, 6:4, Qinwen Zheng (Chiny, 12) - Anna Kalinskaja (Rosja) 6:7 (4-7), 6:3, 6:1

Pary półfinałowe: Gauff - Sabalenka, Jastremska - Zheng

Mężczyźni

1/4 finału: Daniil Miedwiediew (Rosja, 3) - Hubert Hurkacz (9) 7:6 (7-4), 2:6, 6:3, 5:7, 6:4, Alexander Zverev (Niemcy, 6) - Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) 6:1, 6:3, 6:7 (2-7), 6:4

Pary półfinałowe: Djoković - Sinner, Miedwiediew - Zverev

1/4 finału debla: Yannick Hanfmann, Dominik Koepfer (Niemcy) - Hugo Nys, Jan Zieliński (Monaco, Polska, 7) 6:4, 7:6 (7-3)

Gra mieszana

1/2 finału: Hsieh Su-wei, Jan Zieliński (Tajwan, Polska, 3) - Jaimee Fourlis, Andrew Harris (Australia) 7:6 (10-8), 6:2